Nr. 17. Lwów — Piątek dnia 22 Stycznia. Rok 1904.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 5 po południu z datą dnia następnego.
Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 2 k. 20 h.
w Niemczech . . 3 „ — „
w innych Państwach . . 4 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 h.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 2 k.
[illegible] we Lwowie . . 6 h.
na prowincyi . . . . 12 h.
[illegible]

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

[illegible]
Ogłoszenia: wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 60 h.
Reklamy po kwestii wiersza petit. 1 k.
Ogłoszenia na czele numeru na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 60 h.

Dziś: św. Wincentego M. | Polieukta M.
Jutro: Zaślub. N. M. P. | Grzegorza B.

Adres Redakcyi i Administracyi: Lwów, ul. Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca o godz. 7 m. 48
Zachód „ „ 4 m. 37

Długość dnia godzin 8 minut 49
Przybyło dnia od wczoraj 3 min.

Czas odnowić przedpłatę!

Wynosi ona na prowincyi:
miesięcznie 2 K. 20 hal.
półrocznie 13 „ 20 „
rocznie 26 „ 40 „
Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.

Sprawa dyecezyi szląskiej.

Trzy wojny szląskie Fryderyka II z Maryą Teresą zakończyły się utratą przez Austryę Szląska Górnego. Najpierw tajnym układem w Kleinschnellendorfie, zawartym przy pomocy angielskiego ambasadora lorda Hyndforda dnia 9 października 1741 roku, odstąpiła Marya Teresa Prusom całą północną część tego kraju, obejmującą okręg wrocławski i dalsze na zachód ziemie aż do Saksonii. Po następnych walkach orężnych nastąpiło potwierdzenie tego układu traktatem pokojowym, podpisanym we Wrocławiu 11 czerwca 1742-ego roku. Jednak w rok potem znowu zaczęła się wojna, którą zakończono dopiero w r. 1745-tym, a i tym razem nie obeszło się bez angielskiego pośrednictwa, które szczególnie sprzyjało sprawie protestanckiej. Tak ostatecznie traktat drezdeński, podpisany 25 grudnia 1745-ego roku, przysądził Prusom większą i najbogatszą część Szląska, gdzie już znacznie przedtem królowie pruscy tajnie szerzyli protestantyzm, traktując go wyłącznie jako środek, który miał ułatwić zaborcze zamiary. Traktat drezdeński stał się rzeczywiście granitową podstawą, na której Prusy zaczęły rozwijać swe polityczne znaczenie, ukoronowane prawie w 130 lat potem traktatem wersalskim i jego następstwami, tak ciężkiemi dla całej Europy, nie wyłączając Anglii, że wszystkie państwa muszą się uginać pod ciężarem militaryzmu, Anglia zaś pełna jest obaw o swój przemysł i swe panowanie na morzach. Wojna siedmioletnia dała początek dzisiejszemu układowi stosunków w Europie, a ówczesne nierzetelne postępowanie Anglii dziś na niej mścić się zaczyna. Motyw religijny, wysuwany wówczas w proklamacyach Fryderyka II, w gruncie rzeczy wcale go nie zaprzątał; dlatego też administracyi kościelnej w zabranej sobie części Szląska wcale nie dotknął. Hrabstwo kłodzkie pozostało przy archidyecezyi praskiej, było więc i nadal zarządzane przez austryackiego arcybiskupa, na odwrót zaś cieszyńskie i opawskie stanowiło po dawnemu część dyecezyi wrocławskiej, której zwierzchnik jest zawsze poddanym pruskim. Do roku 1866-ego miało to pewne uzasadnienie w tem, że Austrya stała na czele całych Niemiec, ale po za tym pozorem kryła się niezapomniana w Prusach dążność Fryderyka II do zaokrąglenia zaboru północną częścią Czech i resztą Szląska. Pewne sfery berlińskie miały Bismarkowi bardzo za złe, że po wojnie austro-pruskiej zadowolił się tylko wyrzuceniem Austryi z Niemiec, a nie wziął w dodatku „terytoryów, które się Prusom zdawna i słusznie należą". Po roku 1866-ym jest już zupełną anomalią ten fakt, że część archidyecezyi prazkiej leży w Prusach, a część dyecezyi wrocławskiej znajduje się w Austryi. Jeżeli sobie przypomniemy to, że właśnie w owym roku mieszkańcy hrabstwa kłodzkiego byli wezwani listem pasterskim, wydanym w Pradze, do modlitw o powodzenie austryackiego oręża, a równocześnie biskup wrocławski nakazał odprawiać nabożeństwa w cieszyńskiem i opawskiem na intencyę zwycięstw pruskich, to oczywiście uznamy taki podział dyecezyi między dwoma państwami za fakt zgoła niepożądany. Do dyecezyi krakowskiej należały obszary w Królestwie Polskiem, lecz tylko nominalnie, a jednak uważano to ze względów politycznych za niewłaściwość, którą też usunięto. Na Szląsku zaś trwa ona dotąd i tworzy inną niewłaściwość, np. tę, że pruski poddany, biskup wrocławski X. kardynał Kopp jest wicemarszałkiem sejmu szląskiego i musi się stosować do dwóch wręcz przeciwnych polityk: do germanizacyjnej w Prusach, a szanującej narodowość w Austryi. Z tych powodów rozgraniczenie dyecezyj wedle granic państwowych jest niezaprzeczenie pożądane.

Otóż z kół, zbliżonych do arcybiskupa prazkiego x. kardynała Skrbensky'ego, podają czeskie dzienniki wiadomość, że ten arcybiskup podczas swej ostatniej bytności w Berlinie, gdzie jako duchowny zwierzchnik hrabstwa kłodzkiego musiał się przedstawić cesarzowi Wilhelmowi, poruszył myśl nowego rozgraniczenia zarówno archidyecezyi prazkiej, jak dyecezyi wrocławskiej. Hrabstwo kłodzkie przeszłoby pod zwierzchność wrocławską, od której natomiast odpadłby Szląsk austryacki, który pod względem administracyi kościelnej byłby podzielony w ten sposób, że cieszyńskie przeszłoby do dyecezyi krakowskiej, a opawskie do ołomunieckiej.

Pod każdym względem byłoby to bardzo dobrze, lecz dla Austryi i dla nas, ale nie dla Prus, które bynajmniej nie sądzą, że peryod ich rozrostu we wszystkie strony już się zakończył. Dlatego nie sądzimy, żeby zgodne były z rzeczywistością doniesienia czeskie, jakoby myśl x. kardynała Skrbensky'ego znalazła w Berlinie przychylne uznanie. Berlin co najmniej nie będzie sam popierał tej sprawy.

Owoce pruskiej cywilizacyi.

W południowo-zachodniej Afryce, niezbyt daleko od Transwaalu, założyły sobie Niemcy dwie kolonie — jedną kameruńską, a drugą angra-pekueńską — obie dość gęsto zaludnione, ale mało zdatne do przemysłowego wyzysku. Ani kruszców tam nie ma, ani drzew kauczukowych, ani nawet kości słoniowej, a równo ucięty płaski brzeg morski tworzy szeroki pas żuław, wskutek czego nie ma dobrych portów. Ale klimat umiarkowany i żyźna ziemia sprzyjają kolonizacyi rolniczej. Z tego też właśnie powodu Niemcy zabrały sobie te obszary, nazwały je „afrykańskiemi Niemcami" i poczęły usilnie popierać kolonizacyę, aby się nie rozpraszał po świecie drogocenny żywioł niemiecki. Kolonizacyę przeprowadzono po prusku — systematycznie i bez sentymentów. Miejscowej ludności murzyńskiej wyznaczono pewne obszary ziemi, podobno najgorsze, bo tworzące dna słonych jezior, resztę zaś ziemi wzięto sobie, nikomu za nią nie płacąc. Na tych zabranych ziemiach zaczęto osadzać Niemców, jednakże nie biedaków, ale krewnych urzędników, wysłanych do cywilizowania owych kolonij. Sam gubernator tamtejszy p. François osadził tam swych braci, szwagrów, kuzynów, oraz ich przyjaciół. Oczywiście ludzie ci sami nie pracowali na roli, lecz zmuszali do pracowania na siebie murzynów, rozwinął się więc w całej pełni system niewolnictwa, którego praktyki nieraz bywały tak głośne, że wrzawa ich dochodziła nawet do Europy. Chłostanie murzynów bykowcami do śmierci stało się zwyczajną, nie jako domową karą. Niemiecka kronika sądowa mogłaby jednak dużo opowiedzieć o innych srogościach, często tak wielkich, że aż nieprawdopodobnych. To też powstania murzyńskie trwają w obu koloniach nieprzerwanie, ale właśnie z powodu swej ciągłości przestały zajmować Europę. Tymczasem cywilizacya szła swoim trybem. Pracą niewolników murzyńskich zbudowano tam kolej, założono port, potworzono protestanckie misye. W roku przeszłym napłynęło dużo nowych kolonistów, którzy koniecznie zechcieli osiąść w pobliżu kolei, że zaś tam wszystkie grunta państwowe były już rozdane, postanowiono uszczuplić obszary, oddane na wyłączną własność murzynom. Skrzywdzono w ten sposób plemię Hererów, których królik, ochrzczony już, nazwany Abrahamem Chrystyanem i obdarzony tytułem kapitana, wydawał się Niemcom człowiekiem bardzo uległym. Ale Abraham Chrystyan zaniósł na kolonistów skargę do naczelnika okręgowego p. Jobsta, któremu przedstawił, że jego murzyni nie mają teraz gdzie pasać bydła. Na pewne nie wiadomo, co się stało podczas audyencyi kacyka u pana Jobsta. Wedle relacyi dziennikarskich, p. Jobst zanadto dosadnie starał się przekonać kacyka, że sama obrona interesów bydła murzyńskiego przeciw interesom niemieckich kolonistów już jest czemś niesłychanie zdrożnem; wedle zaś urzędowych raportów, kacyk po prostu zwaryował i zachowywał się tak nieprzyzwoicie, że trzeba go było nauczyć respektu. Faktem jest, że nie skąpiąc udzielono mu tej nauki, a skutek tej hojności był taki, że kacyk, zwoławszy swe plemię, uderzył na rezydencyę p. Jobsta, na stacyę Okahadya. Tu padły pierwsze strzały, lecz murzyni stracili bitwę. Wysłano za nimi w pogoń oddział europejskich żołnierzy w liczbie 75-ciu pod dowództwem jakiegoś porucznika. Przyszło do drugiej bitwy w dużej wsi murzyńskiej Omaruru, którą Niemcy spalili i zrównali z ziemią. Wtedy dopiero wszyscy Hererowie zanucili pieśń wojenną, a wnet do nich się przyłączyli Damarowie i Bautowie. Cały ten czarny lud obliczają Niemcy na sto tysięcy głów, a białych w całej kolonii jest wszystkiego 3700 osób, licząc już w tem 1400 holenderskich wychodźców, których w roku 1849-ym osadzili tam misyonarze Braci Miłosierdzia. Murzyni zburzyli kolej, zniszczyli osady Waldau, Windhuk i jakieś inne, brzmiące po afrykańsku. Biała ludność szczęśliwie zdołała się schronić do stolicy kolonialnej Swakopmundu, założonej przez Holendrów. Ale to miasto już jest oblęgane przez murzynów, o których Niemcy mniemali, że posiadają tylko swoje lance zwane „kirri", oraz maczugi, tymczasem się okazało, że są oni uzbrojeni w odtylcówki systemu Martiniego i że znają nawet dynamit, którym wysadzili w powietrze duży most kolejowy. Więc strach między Niemcami ogromny i wielki niepokój o los tych osadników, którzy pozakładali fermy zdala od kolei i o których nie ma żadnej wiadomości. — Z Kapsztadtu odpłynęła z załogą niemiecka kanonierka na pomoc mieszkańcom Swakopmundu, z Hamburga wkrótce wyruszy okręt z 800 żołnierzami. Nadto zbierają w Niemczech ochotników na wojnę z murzynami i już pięciuset ich się zgłosiło, a rząd, jak z telegramów wiadomo, zażądał od parlamentu kredytów na ocalenie „honoru i kolonii". Takie są tymczasem owoce pruskiej cywilizacyi i kameruńskich porządków.

Delegacye.

(Telegramy Przeglądu).

Wiedeń 21 stycznia. W komisyi budżetowej austryackiej delegacyi, w dyskusyi nad budżetem okupacyjnym, wspólny minister finansów Burian oświadczył, że w działalności swej pójdzie za przykładem swego poprzednika. Omawiał szczegółowo sprawę sieci kolejowej w Bośnii, która już wkrótce będzie cała wykończona. Przeszedłszy do kwestyi religijnej, zaznaczył, że nic nie ma przeciw nadaniu Bośnii autonomii w sprawach wyznaniowych. Co się tyczy wyznania oryentalnego, rzecz ta w znacznej mierze jest już załatwiona. — W końcu omawiał sprawy przemysłowe i oświadczył gotowość dania szczegółowych wyjaśnień na pytania delegatów.

Del. T o l l i n g e r wskazywał na to, że wywóz drzewa z Bośnii robi wielką konkurencyę handlowi drzewem z krajów sudeckich i alpejskich. Omawiał zachowanie się rządu bośniackiego wobec różnych wyznań. Według zapewnień ministra, rząd zajmuje wobec wszystkich wyznań stanowisko objektywne; jednakowoż w praktyce jest inaczej, gdyż z jednej strony nie daje się mahometanom, którzy przeszli na wiarę chrześcijańską, należytej ochrony przed fanatyzmem mahometan, z drugiej zaś strony stara się rząd nie dopuścić do przechodzenia na wiarę chrześcijańską lub przejście na tę wiarę annuluje się. Mówca przedstawia na dowód tego szczegółowe wypadki i prosi o wyjaśnienie.

Hr. K o t t u l i ń s k y mówił szczegółowo o gospodarstwie leśnem i konkurencyi handlu drzewem w Bośnii dla krajów alpejskich.

Przemawiało jeszcze kilku mówców, a minister B u r i a n dawał wyjaśnienia.

Następnie delegat Dawid A b r a h a m o w i c z referował tytuł „wspólne ministerstwo skarbu" — poczem posiedzenie zamknięto.

Rolnictwo w Danii.

Grono ziemian z Królestwa polskiego odbyło niedawno wycieczkę do Danii, by naocznie przekonać się o stanie tamtejszego gospodarstwa rolnego, cieszącego się zasłużenie jak najlepszą sławą. Powróciwszy do kraju, urządzają obecnie uczestnicy owej wycieczki szereg pogadanek, na których zapoznają szerokie sfery ziemiańskie o postępach, jakie poczyniło rolnictwo w Danii. Oto jak streścili spostrzeżenia swoje, porobione w Danii, na jednem z ostatnich posiedzeń warszawskiej sekcyi rolniczej:

Dania z natury swojej bynajmniej nie była krajem mlekiem i miodem płynącym. Obok ziemi dobrej ma ona również grunta piaszczyste, gorsze znacznie od naszych piasków poleskich, a jednak mimo to wydatność rolna pod wielu względami stanęła tam bardzo wysoko. Prowadzi do tego głównie podtrzymywana i uświęcona oddawna w Danii zasada kooperacyi. Na swoją rękę nikt tam nie prowadzi interesu tak w dużem jak w małem gospodarstwie i przez to nie traci sił na walkę z samym sobą, natomiast ręka w rękę z innymi dąży do celu wspólnego.

Przejeżdżając kraj widzi się z okien wagonu pola, wszędzie bujnemi zbożami i trawami okryte i wielką mnogość krów utuczonych, główne bogactwo rolnika duńskiego. Na łanach kwitnącej koniczyny widać w linię wyciągnięte szeregi ciemno srokatych krów, pasących się na sznurze przywiązanym do wbitego w ziemię kołka. Na tem tle płasko-falistego krajobrazu rysują się wdzięczne świątynie i murowane domy jednakowego typu, z czerwoną dachówką, otoczone ogródkami kwiatowymi, żywopłotem strzyżonym. Wszędzie ciągną się druty telefonów, dużo widać welocypedów, na których kobiety nawet śpieszą do pracy.

Hodowla bydła w kulturze jednego wybranego typowego gatunku doprowadziła go drogą doboru i racyonalnej hygieny do wysokiego stopnia zdrowotności i mleczności. Wielką tu pomoc stanowi mnogość towarzystw hodowli bydła, subwencyonowanych hojnie przez rząd.

Podobnie i chów koni wykazuje tylko dwa wybrane gatunki: fridrichborski i jutlandzki, z olbrzymio rozwiniętą siłą i zdolnością do szybkiego biegu. Ceny reproduktorów niesłychanie wysokie, od 12 do 15 tysięcy koron za sztukę, świadczą najwymowniej, jak wielką wagę przywiązuje się do tej gałęzi gospodarstwa rolnego.

Na uwagę zasługuje również kultura wydm, prowadzona na 700.000 morgach gruntu piaszczystego, z twardym spodnim podkładem, niedostępnym dla korzeni najsilniejszych nawet roślin, prócz jednego gatunku pełzającej w kształcie krzaku sosny. Trzeba 20 lat kultury tej sosny, aby wreszcie skalisty podkład piasku uczynić zdatnym do uprawy. Taka wytężona praca około kultury roli daje też nadzwyczajne wyniki, a dowodem ich przykłady wydatności nawet małych kawałków ziemi włościańskich, tak, że z $1^1/_2$ morga trzymają wieśniacy po 2 krowy, 4 świnie i 64 kury.

Wzorowy chów bydła polega na ustosunkowaniu paszy za pomocą związków kontroli, tak, aby w możliwie najmniejszej zawartości paszy była jak największa jej wartość odżywcza.

Podobnie racyonalnie prowadzone jest gospodarstwo mleczne, a przykładem choćby taki mały szczegół: oto krów nie doi się tak, jak u nas, naciąganiem i gnieceniem dójek, lecz przyrządami, naśladującymi fizyologiczny akt ssania cieląt. Wynalazcą tej nowej metody dojenia krów jest weterynarz duński Hegelund.

Ciekawy i bogaty w pomysłowe urządzenia obraz dają również i inne gałęzie gospodarstwa rolnego, jak stacye doświadczalne, szkoły wyrobu masła, doświadczalne stacye dla stosowania wiatru dla otrzymywania energii elektrycznej, bydłobójnie, gdzie bydło zabija się kulą rewolwerową ze specyalnego aparatu, stajnie i obory o cementowych podstawach, szkoły slöjdu, uniwersytet ludowy i t. d.

Jak kochają Duńczycy zawód rolniczy świadczy między innemi np. ta okoliczność, że w miejscowości Lyngby utrzymują oni znacznym kosztem i to z prywatnych funduszów wspaniałe muzeum rolnicze, będące niewyczerpaną skarbnicą do studyów nad rozwojem rolnictwa w Danii od najdawniejszych czasów aż po dzień dzisiejszy.

List do Redakcyi.

(W sprawie naszych domów i mieszkań).

W numerze 276 *Przeglądu* z roku zeszłego pewien autor, ukrywający się pod przybranem nazwiskiem „Sas Łada" a zabierający głos w kwestyi pomieszkań naszych, zwłaszcza wielkomiejskich, biada na w ogólności zbyt szczupłe rozmiary tych mieszkań z ich ciemnymi lub niedostatecznie oświetlonymi przedpokoikami i kuchniami, na niewygody i szkodliwe następstwa pod względem zdrowia, jakie stąd dla zamieszkujących je wypływają.

Wszystko, co w odnośnym artykule w powyższym przedmiocie przytoczono, polega bezsprzecznie na smutnej rzeczywistości, na niezbitej prawdzie. Przeważna część naszych gmachów i kamienic, prezentujących się zewnątrz niekiedy dość okazale, pozostawia wewnątrz wiele do życzenia, a już co do niewygody, to w kreśleniu jej okazał się wspomniany autor bardzo skromnym.

Przedewszytkiem stwierdzić wypada, że budynki nowoczesne, pominąwszy, że stawiane bywają systemem koszarowym prawie wyłącznie jakby wedle jednego modelu, z małą odmianą co do ornamentyki zewnętrznej, różnią się od dawniejszych niewątpliwie słabszą, filigranową konstrukcyą. Dawniej budowano głównie dla siebie, gdy przeciwnie w nowszych czasach odgrywa rolę spekulacya, interes, wyzysk; zamiast dawnych grubych, potężnych ścian i sklepień, mamy dziś cienkie ściany, zwłaszcza wewnętrzne i płytkie sufity, a zamiast dawnych przestronnych komnat, mamy klateczki, w których nie wiedzieć, jak się roztasować i w których przy lada jakim rozmachu niemal łokcie sobie obijamy. Być może, że nie ma dziś potrzeby i racyi stawiać tak masywnych budynków, jakie nam dawniejsze wieki w spuściźnie przekazały, tego roztrząsać nie chcemy, ale na to chyba się wszyscy zgodzimy, że nam z temi cienkiemi ścianami i tymi płytkimi sufitami nie bardzo wygodnie, a dlatego niewygodnie, iż mimo woli musimy być świadkami tupotania i płaczu dziatwy, silniejszego stąpania, głośniejszej nieco rozmowy, śmiechu, przesuwania sprzętów pokojowych i innych podobnych objawów życia ze strony naszych sąsiadów-lokatorów po bokach, w górze i na dole.

To są także niewygody i to takie, których drobnemi, małoznacznemi nazwać nie możemy, bo dają się nam one nieraz dobrze we znaki.

---

12)

Blanka Halicka

Król Enzio

Opowieść.

(Ciąg dalszy).

Lucya zaplotła dłonie, na kolanach spoczywające, i ciche, rzewne westchnienie z piersi jej uleciało.

— Enzio! Enzio mio!

W tej chwili zaszeleściały bluszcze i winogrady, od łuków, portyku, zwieszające się — i wyniosły cień jakowyś, miesięczną światłość przesłaniając, stanął przed zadumaną.

Zerwała się z lęku okrzykiem, z płomieńmi na licach, bo oto rzekłbyś, czarem wywołany i duszy jej tęsknotą, król Enzio ukazał się jej oczom, pomiędzy kolumnami stojąc dwiema, i wzrokiem na nią pozierając takim, od którego jej serce nagle bić poczęło jak szalone.

A on, popłoch w oczach jej widząc i ruch szybki, ku ucieczce uczyniony, z miejsca się nie poruszył, jeno obrócił ku niej twarz nagłym smutkiem omgloną i spytał cicho:

— Zalim spłoszył was, pani? Czemu to zawdy przedemną, niby przed wrogiem uciekacie?

A skoro ona, co odrzec na to nie wiedząca, cała w pomieszaniu stała i rumieńcach, on krokiem przystąpiwszy bliżej, mówił dalej, tak cicho, iż wydawać się mogło, że to jeno wietrzyka wieczornego pośród krzewów szeptanie:

— Czyli może w istocie jam dla was wrogiem nienawistnym? Czyli wy pani zawżdy jeno we mnie Gibelina przeklętego widzicie?

Pełnym blaskiem padała na nich miesięczna poświata, srebrzyła Lucyi złotą głowę i szatę jasno błękitną — i Enzia piękne, rycerskie oblicze i postać dorodna, błyszczała w załamach siatkowego napierśnika ze stali.

Od grządek kwietnych na pałacowym podworcu szły zapachy ostatnich jesieni kwiatów, szły ku tym dwojgu w pomieszaniu, we wzruszeniu serdecznem naprzeciw siebie stojącym...

A fontanna, w pośrodku dziedzińca pluskająca cichym wód szmerem takoż o kochaniu szeptała...

— Czyli, by litość obudzić w sercu waszem, pani, rannym być trza i śmierci bliskim? Wolejbym wrócić mógł się do dni onych, kiedym was każdej godziny widzieć mógł, u łoża mego czuwającą! Nic mi po zdrowiu, nic po krzepkości sił młodych, skorom do nich powrócił po to jeno, by umiłowaną obecność waszą stracić!

Mówiąc to, Enzio rękę Lucyi ujął, nie opierającej się już, nie mówiącej ni słowa, i na ławie marmurowej, kędy poprzednio siedziała ona, oboje wraz usiedli.

A wtedy Enzio, nie wypuszczając już z dłoni drobnej rączki białej, nie odejmując już ni na chwilę oczu rozkochanych od dziewczęcia twarzy, jął spowiadać się Lucyi ze swego ku niej miłowania.

— Nie uciekniecie mi tym razem już, pani! Wysłuchać musicie mnie! Wysłuchać musicie wyznania o kochaniu onem, co jako pożar duszę mi objęło, porwało mnie całego, jako liść porywa strumień rwący, oczarowało serce moje, na podobieństwo uroków owych, o których to w pieśniach śpiewają! Takowy czar wyście na mnie rzucili Lucyo, pani moja... wszystkiej duszy mojej i myśli wszystkich królowo! I oto nie mam już pomyślenia jednego, któreby wam oddane nie było, ni też jednego serca poruszenia, coby miłowaniem ku wam nie tchnęło! Słów nie staje, by kochanie takie, jakiem ja ku wam, pani, płonę, usty wypowiedzieć ludzkiemi! Ni pieśń nawet, choćby i najforemniej przez biegłego w kunszcie swoim trowatora złożona, nie jest mocną wyśpiewać miłości onej! Lucyo, Lucyo! Jako głos ludzki w pustej skał i borów przestrzeni dalekie budzi echa, podobnie i to kochanie moje, które oto u stóp kładę waszych, odbić musiało się i w waszem takoż sercu. Uciekacie odemnie, stronicie jakoby od wroga, a mnie naprzeciw oczywistości wszelkiej gada w duszy coś, iżem wam nienawistnym nie jest...

Ręka dziewczyny jako liść drżała w rycerza dłoni; twarz bladością pokryła się, ściągnęły się brwi ciemne i usta koralowe, jakoby pod dojmującego bolu wpływem, lub srogiej dusznej rozterki.

Podniosły się wreszcie oczy jej, ku ziemi do tej chwili opuszczone, i ogarnęły króla więźnia wejrzeniem żałośliwem.

— Ni ja dla was, ni wy dla mnie, królu Enzio!

— Takżem to wam niemiły jest?

Jej oczy łzami napełniły się nagle, i pod błękitną sukni tkaniną pierś podniosła się westchnięciem ciężkiem.

— Nie to rzec chciałam, nie to... jeno iże między wami a mną przepaść leży... pomiędzy królem Sardynii, cesarza synem... a Lucyą Viadagola... przepaść jest...

— Więc to jeno? Więc to? A gdybym zasię królem onym nie był? Gdybym zaś rycerzem był równego wam stanu?

Kilkakroć pytanie to powtórzyć musiał, nim z ust jej odpowiedź się dobyła.

— Gdybyście równym mi byli... tobym zapomnieć gotowa, iż poza wami świat jeszcze jakowyś istnieje! Toby mnie od was odłączyć moc nie zdołała żadna!

Po wyznaniu tem, co jakoby pomimo woli jej, gdzieś aż z samej wyszło serca głębi, nastała cisza wielka.

Aż Enzio z ławy osunął się powoli, u stóp Lucyi ukląkł i rycerskim obyczajem do ust podniósł szaty jej rąbek.

— Małżonką mi będziesz... A jeśli taka Boga, i rodzica mego wola, to i królową u boku mojego!

Lucyi tak wydawało się, jakoby wszystko to snem było jeno, i wmówić w siebie zmuszała się, iż ze złudnego snu tego co prędzej zbudzić się powinna.

— Rodzica waszego pozwoleństwa nie uzyskamy nigdy! Pono tak gorąco miłuje was... z królewskiego dworu żony dla was poszuka...

A Enzio, na klęczkach wciąż, i w Lucyi oblicze wpatrzony miłośnie, w zachwyceniu powtórzył raz jeszcze:

— Małżonką mi będziesz... ty, alibo żadna! Tak ja ci chwili tej ślubuję, wobec Boga Wszechmocnego i Madonny Świętej, którzy słuchają nas tam, ponad gwiazdami onemi, wysoko... i tak ślubowania dotrzymam mojego, jakom jest rycerz prawy! Jako w tej chwili przed tobą na kolana padam, takoż u nóg twoich będę przez żywota mego ciąg cały!

Lucya dłońmi twarz przysłoniła, i jękiem prawie z piersi jej wydarło się:

— Poco śnić! Poco nam łudzić się po próżnicy! Rozdzielą ludzie nas, rozdzieli rodzica waszego wola! I zmarnieje miłowanie nasze, jako to kwiecie pod jesień marnieje!

Enzio z klęczek podniósł się, i stając w okazałości całej postawy swej wyniosłej, dumnie w górę podniósł głowę.

— Czemu zasię wątpisz o mnie? Żali nie wierzysz przysiędze? Jeśli rodzic ubłagać się nie dozwoli, to koronę z głowy zdejmę, i jemu oddam, com z jego rąk ją otrzymał! Podostatkiem już zazdrości i zawiści różnych wzbudziło dostojeństwo to moje i rodzica mego ku mnie przychylność. Sam brat mój po ojcu, Konrad, rodzica najstarszy syn z małżeństwa prawego, nienawiścią dyszy ku mnie, bastarda przezwiskiem łży, i zgubićby rad.... Co mnie korona, Lucyo, najmilsza moja! Nic mi po niej, skoro ona teraz między nami przeszkodą staje! Ponad wszelkie ziemi świetności, ponad królowania wszelakie, tyś mi drogą jest i umiłowaną!

I znowu ku dziewczęciu pochylając się, które nie czuło już mocy w sobie, by dłużej opierać się prośbom jego gorącym i sercu własnemu, tak dalej przemawiał:

— A więc przyrzekasz mi? A więc czekać wiernie będziesz, aż nadejdzie czas, kiedy cię jak swoją zabiorę, kiedy alibo cię na królewskie wwiodę komnaty, alibo z tobą razem, już nie Sardynii król, jeno rycerz Enzio, wszelkich pozbawion dostojeństw, dzielić przyjdę i dobre, i złe żywota losy?

— Panie! Panie. Zawadą wam być nie chcę! Wolej za kratę pójdę... bo już serca od was odedrzeć jam nie mocna... ni oddać go inemu...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Najtańszy Salon kwiatowy **F. W. Starcka** we Lwowie Plac Maryacki 6

poleca na karnawał **najpiękniejsze bukiety weselne i balowe, bukieciki kotylionowe jako też kwiaty cięte róże, gwoździki, fiołki, kamelje, hyacenty, wianki mirtowe** i t. p. w najpiękniejszem ułożeniu i po najniższej cenie.

Adres telegraficzny: **STARCK, kwiaty, Lwów.**

Proszę sobie wyobrazić, że ktoś z nas cierpi np. na nerwicę, lub że z powodu jakiej innej słabości zmuszonym jest całymi dniami leżeć w łóżku, albo przynajmniej nie wychodzić z domu; czy w takim razie nie doznajemy większego cierpienia i rozstroju, jeśli nasz najbliższy sąsiad, zwłaszcza o porze nocnej, godzinami chodzi nam po nad głową, jak żołnierz na straży, albo jeśli z po za ściany sąsiedniej dochodzą nas piskliwe głosy i męczenie fortepianu? A cóż dopiero wtedy, gdy do tej niewygody, — pomijając owe wybijanie i trzepanie mebli oraz dywanów, tudzież konieczne, zwykłe krzątanie się współlokatorów wewnątrz domu, wreszcie zgiełk i turkot uliczny, — dołącza się innego rodzaju niewygody, mające niejako swoje źródło w życiu i ruchu społecznym oraz stosunkach społecznych, a więc np. nawoływania z sieni i podwórza handelarzów, krążących po domach kramarzy, rzemieślników, owczarzy, druciarzy, dalej gra dzwonków elektrycznych, nieelektrycznych, wprawianych w ruch co chwila przez różnych kwestarzy, przez natrętnych żebraków i rozmaitą służbę publiczną i prywatną.

Wszystkie owe niedogodności, pobieżnie tylko wyliczone, stanowią nie małą, a niestety codzienną, zwyczajną plagę lokatorów, za którą w dodatku potrzeba drogi czynsz uiszczać.

Kiedy już poruszyliśmy niedogodności, wynikające ze złego systemu budowania domów, tedy niechaj wolno nam będzie ku końcowi jeszcze napomknąć, że współlokatorowie — na ogół biorąc — nie mają nawzajem dla siebie należytych względów, jakich z uwagi na stosunki towarzyskie i często ludzkie zachować by wypadało. U nas trzymają się zdania: „Wolnoć Tomku w swoim domku". Ileż to razy bywa np., że grono osób wraca z teatru lub jakiej zabawy o późnej godzinie w nocy do domu; zamiast, stanąwszy w progach domu, przez wzgląd na innych lokatorów, zachowywać się cicho, względnie spokojnie, rozbawione grono śmieje się i prowadzi rozhowor w głos, jakby za dnia, a na zakończenie tego miłego epizodu następuje w dodatku nie zamykanie drzwi z lekka, lecz ich zatrzaskiwanie. Za granicą ma być inaczej. Przypominam sobie, że przed laty czytałem w jakiejś książce czy dzienniku, że np. w Paryżu ściśle przestrzegają tego porządku, aby o porze nocnej po korytarzach mówiono głosem tylko przyciszonym; inaczej bowiem spotkać się można z grzecznem, ale stanowczem napomnieniem *concierge'a*, jućcić inaczej tam sytuowanego i mającego trochę większe znaczenie, niż nasz zamorusany, stęchlizną wonie jący, prosty sobie stróż.

Hugon Garus
em. radzca sądu kraj.

Co i o czem piszą.

W najbliższych dniach ma być wystawiona w Warszawie nowa opera polska znanego nam dobrze i z estrady koncertowej i z Filharmonii p. Henryka Melcera pod tytułem „Marya". P. Melcer, mianowany w lecie r. z. profesorem konserwatoryum wiedeńskiego, mieszka obecnie stale w Wiedniu. Owóż wiedeński korespondent *Gazety Lwowskiej* zwrócił się do niego z prośbą o kilka informacyj o tej jego najnowszej kompozycyi i zdaje w tem pismie takiej z niej relacyę:

„Marya" opera w 3 aktach, osnuta jest na tle utworu niezapomnianego Malczewskiego. Libretto (autor jego pragnie pozostać w ukryciu, zresztą opracowywał on libretto w najściślejszem porozumieniu z kompozytorem) oparte jest, o ile to tylko możliwe, na oryginale — zużytkowując dosłownie wiele ustępów z tekstu Malczewskiego; tam tylko, gdzie to ze względu na akcyę było niezbędnem, uzupełniono je własną kompozycyą.

Pierwszy akt rozgrywa się w zamku wojewody. Wojewoda (baryton) osnuwa plan pozbycia się niemiłej synowej za pomocą podstępu i zbrodni. W tym celu wysyła Wacława (tenor) na wyprawę przeciw tatarom pod wodzą ojca Maryi, miecznika, do którego śle kozaka (tenor) z listem. Muzyka ilustruje tutaj demoniczne uczucia, wstrząsające duszą wojewody, a uczuciom tym wtóruje odgłos burzy w przyrodzie.

Akt drugi ma za tło ogród obok domu miecznika, dobrze znany z wdzięcznego obrazu Andriollego. Rozmowę Maryi (sopran) z miecznikiem (bas) przerywa kozak z listem od wojewody przysłany. Wnet odzywa się też pobudka za sceną i wpada Wacław, aby z Maryą się pożegnać (duet miłośny i pieśń Maryi: „Czy Marya ciebie kocha?") i pod wodzą Miecznika udać się na bój, który ma mu przynieść sławę i — szczęście domowe. Chór rycerzy, przeciągających przez scenę, śpiewa pieśń bojową. Miecznik, Wacław — rycerze odjeżdżają; Marya zostaje sama i miotana złem przeczuciem, obawą, wizyami, zwolna przecież się uspokaja. Śpiew jej, wysoce dramatyczny, przechodzi wreszcie w modlitwę o wspólne szczęście dla Wacława i dla niej; jeśli nie w tem, to przynajmniej w przyszłem życiu. Na tem kończy się akt drugi.

Scenicznie najbardziej ożywiony jest akt trzeci. Przy kołowrotku śpiewa Marya, siedząc w dużej izbie rodzicielskiego domu w otoczeniu służebnic — prząśniczek. Gdy z powodu późnej pory już się wszyscy rozeszli i tylko stary sługa (bas) pozostał, aby pogasić światła, zjawia się kulig. Przy dźwiękach pieśni małoruskiej, sławiącej gościnność gospodarza, wpraszają się przybyli do wnętrza domu. Naprzód wpadają maski w weneckich kostyumach; balet tańczy tarantelę, chór śpiewa: „Czy znasz weneckie zapusty". Po chwili rozlegają się tony oberka i na scenę wbiegają maski w polskich strojach; balet tańczy teraz mazura, a chór śpiewa: „My sobie jedziem kuligiem, czy znasz ty polskie zapusty?" Marya zwabiona hałasem i zabawą, wchodzi w bieli, — wita maski — prosi je o zaśpiewanie pieśni. Chór masek otacza ją kołem i śpiewa: „Ach, na tym świecie". Maryę przejmują złe przeczucia; przerywa złowieszczą pieśń masek i zapytuje je, kim są właściwie? Wówczas przywódzca masek (baryton) daje hasło: „Dość już śpiewu, dość swobody — spełńmy rozkaz wojewody!" Maski rzucają się na Maryę i jej otoczenie i po krótkiej walce kładą trupem służbę domową, a przywódzca masek sztyletem przeszywa pierś Maryi, która pada nieżywa. Podczas całej tej walki w muzyce użyta jest jako temat melodya do słów: „A kto raz ludzi porzuci — nigdy już do nich nie wróci". Wtem rozlega się za sceną róg, zwiastun powracającego ze zwycięskiego boju Wacława. Maski pierzchają, pozostawiając na środku sceny trupa Maryi. Wszystkie światła pogaszone. — Przerwa, — przez muzykę o ponurym nastroju wypełniona. Wchodzi Wacław; wśród ciemności nic nie widzi, nikogo nie może się dowołać; — odsłania wreszcie kotarę u okna i światło księżyca odkrywa mu tragiczną rzeczywistość: trupa Maryi. Rozpacz, żal, smutek wstrząsają jego piersią i znajdują wyraz w śpiewie. Wacław poznaje, że porzucony przy trupie sztylet jest własnością jego ojca-wojewody. Miotany uczuciem zemsty wybiega. Na tem zapada zasłona.

Tak przedstawia się strona dramatyczna i sceniczna opery; wkrótce doniesienia z Warszawy zdadzą nam sprawę o artystycznej i muzykalnej wartości dzieła. Niepospolity talent kompozytorski p. Melcera uprawnia do dobrych nadziei; — wszyscy zwolennicy rodzimej, polskiej muzyki i polskiej sztuki muszą pragnąć gorąco, aby nadzieje te w jak najpełniejszej mierze się ziściły, a muzyka polska zyskała nowy, niezwykłej i trwałej wartości klejnot.

Mały feljeton.

MAŁE DRAMATY.

Maleńki pokoiczek na trzeciem piętrze. Meble staroświeckie; dawno je sprawiono — i nie zmieni się ich już do końca życia. Wystarczy na te dwa, trzy, przy szczególnej łasce Opatrzności, dziesięć lat życia zwiędłej, zasuszonej właścicielki, panny Teresy. Panna Teresa bez najmniejszej wątpliwości mieszka tu od niepamiętnych czasów i nie przeprowadzi się stąd za żadne skarby; tu przecie tak ciepło, zacisznie. Boże, pomyśleć, jakiby to był kłopot niesłychany przenosić na inne mieszkanie tę olbrzymią sofę z poduszkami; stół kwadratowy à la Louis XV — możeby już nie wytrzymał próby; wszakże bez tego trzyma się ciągłem klejeniem i ukrytymi sznurkami; ten sekretarzyk z bukowego drzewa, codzień starannie okurzany, czyszczony. A przytem nowe mieszkanie mogłoby się, naprzykład, nie spodobać pannie Honoracie, przyjaciółce i rówieśniczce panny Teresy, jedynej istocie, która nie zapomniała o niej i co niedziela regularnie przychodzi na szklankę białej kawy, wyśmienitej, odsiedzi regularną godzinę odwiedzin — i w swoim czasie odchodzi, żegnana niezmiennem:

— A proszę o mnie nie zapominać, panno Honorato.

— Wszystkiego najlepszego, do widzenia, panno Tereso — odpowiada od dwudziestu lat co niedziela panna Honorata.

— Adieu, najdroższa! — słyszy już na schodach.

— Serdeczne dzięki za przyjęcie — woła ze schodów.

— Serdeczne dzięki za odwiedziny.

Dziś właśnie niedziela i panna Honorata przyjdzie niezawodnię. I rzeczywiście drzwi się otwierają, na scenę wchodzi staruszka może siedmdziesięcioletnia.

— Mogę wejść, panno Tereso?

— Proszę mi uczynić ten zaszczyt, proszę, panno Honorato. Proszę.

Tysiąc razy zapewne już się w ten sam sposób witały. Ale to dyalog, jakby obrządkowy, nic się w nim zmienić nie może, jak nie może się następnie obyć bez osłodzonej kawy białej, bez ceremonii ze strony gościa itd.

Po kawie zgwarzyło się jakoś o wspomnieniach. Panna Honorata opowiada po raz pierwszy przyjaciółce o dawnej, dawnej miłości.

— Porzucił mię! — wyrywa się skarga z ust panny Honoraty.

Chwila milczenia.

— Panno Tereso.

— Co, droga?

— Pani.... nigdy nie kochała

— Czym kochała? Ależ tak!

— Szczęśliwie?

— Ta-ak.... Owszem.

Panna Honorata usiłuje dowiedzieć się coś więcej, dlaczego, naprzykład, panna Teresa nie wyszła za tego człowieka za mąż, ale przyjaciółka bardzo wyraźnie zbacza z tematu, rozmowa się urywa — i gość zabiera się do wyjścia.

— A proszę o mnie nie zapominać, panno Honorato.

— Do widzenia. Wszystkiego najlepszego, panno Tereso.

— Adieu, najdroższa.

— Serdeczne dzięki za przyjęcie.

Ale panna Teresa nie miała czasu na swoje coniedzielne: „Serdeczne dzięki za odwiedziny!" — bo oto panna Honorata najniespodziewaniej i pierwszy raz od lat dwudziestu wraca naraz ze schodów, wchodzi do pokoju i — ku najwyższemu zdumieniu gospodyni, prosi:

— Panno Tereso, moja najdroższa, niech mi pani pokaże *jego* portret, jeżeli pani ma.

I słusznie: czy jest na świecie choć jedna panna Honorata, którąby się po to ze schodów nie wróciła?

Pannę Teresę zadziwiło pytanie; tego właściwie niema i nie było w programie odwiedzin nigdy, to nie jest w konwenansie ich stosunku wzajemnego, ale cóż robić? — Wyjmuje z bukowego sekretarzyka nadpłowiały zwitek. — Rozwijają, panna Honorata wpatruje się w rysy portretu, zadziwienie, przerażenie... zwolna, z portretem w ręku, opada na krzesło bezsilna.

— Panno Tereso... pani — mi go — ukradłaś... Jego..

— Ależ...

— Pani mi go ukradłaś! — powtarza panna Honorata.

— Byłam niepospolicie urodziwą, panno Honorato, dziś to mogę powiedzieć! tłómaczy się staruszka.

I cóż się stanie teraz, po tem niespodziewanem odkryciu? Zerwą biedaczki stosunek? Znienawidzą się? Na to się w pierwszej minucie zanosi. Ale... — ach, Boże mój drogi! To było tak dawno, pięćdziesiąt lat temu, *on* umarł, a dziś? Do kogoż panna Honorata pójdzie w niedzielę na kawę, któż pannę Teresę odwiedzi? Więc, gdy po chwili ochłonęły obie, przekonały się, że doprawdy nie warto o taką drobnostkę zrywać miłej znajomości — i żegnają się najczulej:

— A proszę o mnie nie zapominać panno Honorato.

— Wszystkiego najlepszego, do widzenia, panno Tereso.

— Adieu najdroższa.

— Serdeczne dzięki za przyjęcie.

— Serdeczne dzięki za odwiedziny.

„Mały dramat" zażegnany szczęśliwie.

* * *

Działo się to pięć lat temu. Obaj poznali jedną i tę samą kobietę. Byli przyjaciółmi, rzekłbyś jednym człowiekiem byli obaj. Postanowili niech wybiera kobieta sama. Kogo wybierze: ten będzie *szczęśliwy*, a tamten drugi — *nieszczęśliwy*, pójdzie w świat i nie pokaże im się na oczy. Ale nieszczęśliwy nie dopełnił warunku. Osiwiały z tęsknoty przedwcześnie, wraca z banicyi, co noc podkrada się do sadu „szczęśliwych", pod ich okna, byleby tylko zdala, w świetle lampy ujrzeć *ją*, tę miłość swoją. „Szczęśliwy" nie widział go nigdy, nie dojrzał go ani razu, a mimo to nerwem każdym czuje, że w sadzie w blizkości domu, prawie w domu samym jest przecie „tamten", żyje, nie zamarł, że lada chwila gotów wejść w progi, z tęsknotą swoją bolesną... Postanawia uprzedzić go, wychodzi co noc do sadu, szuka, śledzi — i oto chwyta go znienacka. „Nieszczęśliwy" nie broni się — idzie za przyjacielem ku ustronnej ławce, — postanowili rozmówić się kategorycznie.

— Ani razu nie wymówiła twego imienia przez te pięć lat — oświadcza banicie ów „szczęśliwy".

— Ale w jej myślach byłem zawsze ja — odpowiada tamten.

I nie mylił się. Ona, ta miłość obu, od kilku już lat zapadła na zdrowiu.

— Cierpi... ona cierpi — rozpacza w tej chwili „szczęśliwy" — zwoływałem lekarzy ze wszystkich stron świata.

— Słyszysz, jak tam w pokojach jęczy. Wsłuchaj się jeno! pastwi się w tej chwili nad „szczęśliwym" „nieszczęśliwy".

Przechodzą dni i tygodnie. Chora nie zdrowieje. „Szczęśliwy" zrozpaczony postanawia do jej łoża przywołać „nieszczęśliwego", — może ten ją wspomnieniami uleczy.

— Pamiętasz, Julio? — szepce melancholijnie *nieszczęśliwy* — pamiętasz te letnie dni nasze. Przez park płynęły strumyka jasne wody, a w nich odbijały się róż kwiaty i myśmy się w nich odbijali, dwoje rozbawionych dzieciaków...

...Pamiętasz ten wieczór pod ciemnymi lip konarami...

Niestety: wspomnienie przywołano za późno... Miłość umarła. Nie wrócą fale strumienia, ani wody jasne, nie wróci poszum lipy, skoro raz się już stało, że to wszystko... po za nami...

I cóż szczęśliwemu z tego, że on, nie zaś tamten posiadał był kobietę, że do niego należała miłość? Czy był „szczęśliwym", czy tylko zaspokojonym?

Z dwóch nierozłącznych pierwiastków musi się składać miłość, aby żyła: z tego „szczęśliwego" realnego, z prawa posiadania i z tamtego „nieszczęśliwego", z tęsknoty za pierwszem wzruszeniem, z poezyi fal strumienia o jasnych wodach, z upojenia chwil spowitych w poszum lipowia, drgającego na letnim ciepłym wietrze. Biada, gdy „nieszczęśliwego" nie przywołamy na czas: zamrze miłość i zczeźnie...

A czy „szczęśliwy" z „nieszczęśliwym", zaspokojony z tęskniącym, wyżyją pod wspólnym dachem? Czy „nieszczęśliwy" z reguły nie będzie musiał ruszyć na wygnanie? W tych pytaniach leży problem „małego dramatu" uczucia?

* * *

Stary pułkownik, jego żona — i córka. Pułkownik, jędrny staruszek, za kołnierz nie wyleje, humor ma głośny, człowiek towarzyski. Trzy razy go już omijał awans na jenerała, ale nie traci nadziei: teraz ma prawie pewność, że za tydzień, za miesiąc przyjdzie upragniona nominacya. Jeżeliby go i teraz pominięto: — katastrofa! nietylko zawiedziona ambicya, ale i ruina majątkowa; pułkownik zadłużył się już po uszy, a córka na karku, panna, i to nie pierwszych lat panna. Starał się przed laty o nią jakiś majster murarski p. Stokłosa, ale pomyśleć, że córka przyszłego jenerała nosi nazwisko: Stokłosiny! To przerażające! Za nic na świecie! I panna Zofia w braku posagu czeka na splendor jeneralski ojca. Pułkownik dziś właśnie jest jaknajlepszej myśli: wypił z kolegami za pomyślność złotych szlif i marzy.

Zgoła inne usposobienie żywi natomiast pani pułkownikowa. Dziś właśnie dowiedziała się, że ministeryum pominęło kategorycznie kandydaturę męża — i że to, co może być najgorszego, stanie się. Biedna Zofia, biedne dziecko, co się z nią stanie? Wychowana jedynie na córkę generała i żonę generała *in spe*. Po za tem niezdolna do walki o byt.

Na tę właśnie chwilę, gdy pułkownik dowiaduje się o ciosie, wchodzi do pokoju Zofia. Była w ogrodzie; — „tak przejść się po księżycowym blasku" — tłómaczy się zrazu, ale znać w niej zakłopotanie. Co się stało?

Okazuje się, że tam w ogrodzie był i ten Stokłosa; dziś już nie majster murarski, lecz dyplomowany budowniczy, ale niestety — Stokłosa! Stokłosa — tego nawet bez skrzywienia wymówić nie sposób. Zwyczajny, pospolity Stokłosa.

A jednak dziś i ten Stokłosa zbawieniem! Niema rady. Pułkownik rezygnuje i zgadza się na budowniczego o chłopskiem brzmieniu nazwiska. Sam staje w ganku i ku męce niewypowiedzianej własnych uszu woła raz po raz aż do skutku:

— Sto-kło-sa

Z izby sądowej.

Lwów 21 stycznia.

(Kradzież i oszczerstwo).

Kazimierz Lemlich, 19-letni pomocnik handlowy w magazynie fabrycznie platerowanych wyrobów z chińskiego srebra p. Marcelego Jakubowskiego, kradł przez 6 miesięcy swemu pryncypałowi różne srebrne przedmioty, jako to: łyżeczki, widelce, cukiernice, papierośnice, siatki do herbaty, szczypce, kubki, kółka do serwet, koszyki i kasetki, sprzedawał je, a za otrzymane pieniądze prowadził hulaszcze życie. Kradzież tę wykryła podczas szkontrum kierowniczka magazynu pani Pachowa i Lemlich dostał się do więzienia. Pokazało się, że wartość skradzionych przez niego przedmiotów wynosiła 2253 K. Przy rozprawie przed sądem przysięgłych dnia 19 października zr. Lemlich niespodzianie obwinił o wspólnictwo p. Juliana Dąbrowskiego, tutejszego jubilera, twierdząc, że p. Dąbrowski namówił go do tych kradzieży, gdyż chciał za tanie pieniądze nabywać wartościowe przedmioty. Rozprawę przerwano i przeprowadzono śledztwo ponownie, z tym jednak skutkiem, że obecnie Lemlich staje przed sądem przysięgłych sam i w dodatku obwiniony jeszcze o zbrodnię oszczerstwa.

Lemlich rzeczywiście sprzedawał skradzione srebra w pewnej części w sklepie p. Dąbrowskiego, udając, że przychodzi z polecenia swego pryncypała, aby spieniężyć ten lub ów towar, przyniesiony przez jakiegoś gościa. Jak śledztwo wykazało, p. Dąbrowski, wiedząc, że Lemlich jest zatrudniony w sklepie p. Jakubowskiego, nie miał żadnego powodu podejrzywać go i mógł całkiem wierzyć w to, co Lemlich mawiał, że pani Pachowa, nie rozumiejąc się sama na prawdziwem srebrze, wolała ułatwić klientom sprzedaż tego rodzaju towarów przy pomocy fachowego jubilera. Przyniesione przez Lemlicha srebrne przedmioty p. Dąbrowski ważył na wadze, dając pieniądze, wręczał mu zarazem karteczkę z wyszczególnieniem kwoty kupna, potem zapisywał kupno do ksiąg i umieszczał towar za wystawą swego sklepu, oddalonego od sklepu Jakubowskiego o jakie kilkadziesiąt kroków. Aby upozorować kradzież, przybiegał Lemlich do p. Dąbrowskiego bez kapelusza, nalegał o pośpiech, mówił, że klient czeka i czasem nibyto wracał do swego sklepu, aby zapytać, czy gość lub pani Pachowa zgodzi się na ofiarowaną przez jubilera cenę.

Przypuścić trudno — twierdzi akt oskarżenia — żeby p. Dąbrowski, 60-letni kupiec nieposzlakowanej przeszłości, wdawał się w tego rodzaju niebezpieczne konszachty z 19-letnim chłopakiem. Dlaczego zresztą Lemlich nie wystąpił ze swymi zarzutami wtedy, gdy go aresztowano i przyprowadzono na inspekcyę policyjną, ani przed sędzią śledczym, a dopiero przy rozprawie?

Agent policyjny Günsberg zeznał, że na policyi p. Dąbrowski ostro łajał Lemlicha za to, że Lemlich wprowadzał go w błąd co do pochodzenia sprzedawanych przedmiotów i naraził jego firmę na przykrości; gdyby p. Dąbrowski był inspiratorem owych kradzieży, nie zachowywałby się w obec Lemlicha w ten sposób, bo obawiałby się zdrady. Nieprawdopodobnem jest wreszcie to, co Lemlich opowiada, że p. Dąbrowski namawiał go w swoim sklepie i dawał mu co do sposobu sprzedawania szczegółowe instrukcye, gdyż w sklepie p. Dąbrowskiego ze względu na bezpieczeństwo towarów jest zawsze zajętych paru współpracowników, którzyby taką rozmowę słyszeć musieli.

Rozprawę prowadzi p. radzca Jasiński, oskarża prokurator p. Prokopowicz, broni dr. Gabel, p. Dąbrowskiego zastępuje dr. Reiter, p. Jakubowskiego dr. Ostaszewski.

Oskarżony obstaje przy tem, że kradzieże popełniał z namowy p. Dąbrowskiego. Powiada, że p. Dąbrowski sam go pouczał, żeby w razie, gdyby w sklepie była obecna trzecia osoba, udawał, że przychodzi od pani Pachowej, i żądał pisemnego poświadczenia otrzymanej kwoty. W zamian za te przysługi dał mu p. Dąbrowski na spłatę dwa pierścionki i zegarek, ale parę razy na ten rachunek zatrzymał u siebie przedmioty, przyniesione przez oskarżonego, nie płacąc za nie.

Na zapytanie dra Gabla oskarżony wyjaśnia, że pani Pachowa wcale go nie przedstawiała p. Dąbrowskiemu jako pomocnika w w swym sklepie.

Świadek Dąbrowski, mimo sprzeciwienia się obrony zaprzysiężony, opowiada, że raz Lemlich przyniósł za panią Pachową zawiniątko ze srebrem, i stąd świadek wiedział, że Lemlich jest zajęty u p. Jakubowskiego. Z magazynem tego ostatniego utrzymuje świadek stosunki od lat 20 i codzień niemal posyła tam i otrzymuje do zamiany lub kupna różne towary. Przez Lemlicha posyłał Jakubowskiemu towary pięć razy bardziej wartościowe, niż te, które on mu przynosił. Jakubowski nie ma koncesyi na handlowanie prawdziwem srebrem; świadek wierzył jednak w to, że goście przynoszą te srebra w celu konwersyi, że to zresztą jest interes pani Pachowej, która ma różne znajomości. Za fatygę dawał Lemlichowi napiwki. Lemlich nigdy nic nie kupował dla siebie; wziął wprawdzie raz zegarek i pierścionki, ale mówił, że to bierze do sklepu.

Lemlich wzięty na policyę, płakał, i na wezwanie komisarza oddał świadkowi niezapłacony jeszcze zegarek, za który, w razie, gdyby go nie oddał, musiałaby zapłacić pani Pachowa.

Zarzuty oskarżonego przyjmuje świadek jużto wybuchając śmiechem, jużto wpadając w oburzenie i nazywając Lemlicha łotrem i kreaturą. Przez jego oszczerstwo poniósł znaczne materyalne straty, zwłaszcza, gdy po pierwszej rozprawie niektóre pisma podały zeznania Lemlicha jako coś ogromnie sensacyjnego.

Na pytanie dr. Gabla, dlaczego popierał pokątny interes pani Pachowej, odpowiada świadek, że rewanżował się jej za to, iż w zamian ona ułatwiała mu sprzedaż przedmiotów, które do niego przynoszono.

Lemlich, wezwany przez przewodniczącego, aby swe zeznania do óczu świadkowi powtórzył, ociąga się i robi to dopiero po pewnym czasie, jakby pod przymusem.

Dr. Reiter wykazuje Lemlichowi na podstawie ksiąg p. Dąbrowskiego, że pewnego dnia wziął Lemlich zegarek na rachunek Jakubowskiego, następnego dnia sprzedał srebro, a wkrótce potem dał na spłatę zegarka 40 koron. Gdyby tłómaczenie się Lemlicha było prawdziwe, nie byłoby zrozumiałem, dlaczego p. Dąbrowski nazajutrz kupował srebro, zamiast je po prostu wziąć sobie w zamian za zegarek.

Rozprawę przerwano do godziny 4-tej popołudniu.

Choroby końskie zaraźliwe dla ludzi.

Ilość chorób, które mogą być przeniesione z konia na człowieka, jest bardzo nieznaczna; jednakże wobec tego, że między niemi jest nosacizna, ludzie, pielęgnujący konie chore, powinni się mieć zawsze na baczności. Dla przestrogi podajemy tu za *Gazetą Rolniczą* zdanie weterynarza Goldbecka z Demmin, który mówi:

Nosacizna ma u koni zwykle przebieg chroniczny, a u mułów zaś i u osłów ostry. W ostatnim wypadku dają się zauważyć silne objawy gorączkowe, z nosa wycieka ropa pomieszana z krwią, na błonie szluzowej nosa występują krostki, a na ciele wrzody. Po kilku dniach następuje śmierć.

Nosacizna chroniczna końska trwa zwykle całe lata, nie zdradzając swej obecności jakiemi bądź przejawami. Chore na nią zwierzęta przyczyniają się nadzwyczajnie do rozpowszechnienia tej choroby. Czasowo mogą występować tak zw. oznaki podejrzane, wysiąk z jednego lub z obydwóch nozdrzy, początkowo zupełnie przeźroczysty i wodnisty, następnie zaś również bezbarwny, lecz lepki, pomięszany z kawałkami materyi. Zdarza się i krwawienie z nosa. Gruczoły limfatyczne, położone koło grdyki, nabrzmiewają, twardnieją i chropowacieją, nie powiększają się wszakże do tego stopnia, jak przy zołzach. Często przyrastają one do kości. Typowe dla nosacizny jest występowanie małych krostek i wrzodzików z nabrzmiałemi i roztoczonemi brzegami na błonie śluzowej nosa. Na skórze mogą zjawiać się również guziczki, które następnie pękają i przechodzą we wrzody, nie chcące się zagoić. Od wrzodów ciągną się mocno nabrzmiałe naczynia limfatyczne do również nabrzmiałych gruczołów limfatycznych.

Jeśli przy jednej z powyższych oznak wystąpi mocna, lecz niebolesna opuchlina na nodze lub duszność w płucach, wtedy należy zachować jak największą ostrożność, dla zarażenia się bowiem niekoniecznie potrzebne jest bezpośrednie zetknięcie się z chorym koniem. Zdarza się np. że chory koń parsknie na ubranie. Człowiek wyciera plamę chustką do nosa, którą następnie kładzie do kieszeni. Po pewnym czasie wyjmuje ją stamtąd, obciera nos i — zaraża się.

Influenca końska nie jest tak nieszkodliwą dla ludzi, jak dotąd utrzymywano. Wielokrotne doświadczenia, zwłaszcza zaś robione w roku 1897, przemawiają za tem, aby ludzie nie spali w stajniach, gdzie stoją konie chore na influencę.

Nie tyle zdrowiu naszemu, ile „ozdobie twarzy, wąsowi pokrętnemu" grozi zagładą pewna choroba ogona końskiego, odznaczająca się tem, że włosie na ogonie, zwłaszcza na wierzchniej jego części łamie się bez żadnego widocznego powodu. Choroba ta napada czasami większą część koni, stojących w jednej stajni. Przy bliższem przyjrzeniu się można zauważyć na odległości 3 – 6 mm. od korzenia na czarnym włosie małe, jasno-żółte punkciki. W tych to miejscach włosie łamie się bardzo łatwo, tak że po pewnym czasie koń traci je zupełnie na trzeciej części ogona, licząc od osady.

Po dotknięciu takiego ogona ręką, a następnie pokręceniu tą samą ręką wąsa, przeszczepia się zarazek na wąsy, które po pewnym czasie zaczynają się łamać. Utrzymanie rąk w czystości i wymycie wąsów mydłem, jest środkiem zapobiegawczym i leczniczym w tej chorobie.

KRONIKA.

Lwów 21 stycznia.

Obywatelstwo honorowe nadała Rada gminna m. Grybowa p. Michałowi Huzie, miejscowemu notaryuszowi i posłowi, w dowód wdzięczności za jego pieczołowitość około dochodów gminnych i w dowód uznania za starania jego około zdobycia funduszów na dokończenie budowy kościoła w Ciężkowicach.

Z Tow. wzaj. ubezpieczeń. Przy wyborze kartkami wobec notaryusza wybrano dyrektorem referentem krakowskiego Towarzystwa wzaj. ubezpieczeń jednogłośnie p. Paszkowskiego. Prezes Męciński złożył mu życzenia. Nowy dyrektor podziękował za wybór i zapewnił, że będzie gorliwie pracował za przykładem swoich poprzedników.

Opłata gminna od psów. Magistrat lwowski podaje do wiadomości, że opłata każdego, we Lwowie utrzymywanego psa, (z wyjątkiem łańcuchowych) wynosić będzie w roku bieżącym 10 koron. Opłatę tę należy uiścić w komisaryacie dzielnicy, w której obrębie mieszka właściciel psa, najdalej do 28 lutego. Kto nie wykaże psa, którego posiada, lub nie opłaci go w terminie przepisanym, ten skazany będzie na zapłacenie dwukrotnej rocznej opłaty, to jest 20-tu koron.

Ważne dla popisowych. Magistrat lwowski podaje do wiadomości, że w czasie od 24 do 31 b. m. będą wyłożone w departamencie IV A. w godzinach przedpołudniowych, spisy imienne tych młodzieńców, urodzonych w 1885 r., którzy przynależą do związku gminy tutejszej i w swoim czasie stąd do poboru wykazani zostaną. Spisy te powinni młodzieńcy urodzeni we wspomnianym roku przejrzeć w celu ewentualnego ich uzupełnienia lub sprostowania.

Z Towarzystwa sztuk pięknych. W sobotę tj. 23-go b. m. o godzinie 4-tej popołudniu nastąpi otwarcie VII-ej wystawy Stow. artystów polskich „Sztuka" i II-giej wystawy Tow. „Polska sztuka stosowana". — Wystawa „Sztuki" przedstawia się imponująco. Axentowicz, Mehoffer, Fałat, Chełmoński, Czajkowski Józef, Ruszczyc, Laszczka, Stanisławski, Weiss, Trojanowski wystawili swe prace. Najliczniej reprezentowany Mehoffer, wystawił okna kolorowe do kaplicy w Jutrosinie (W. Ks. Poznańskie), szkice i kartony do dekoracyi katedry w Płocku, szkice do sześciu okien kaplicy zamkowej w Baranowie i okna herbowe do tejże — ponadto kilkanaście portretów i studyów portretowych; wogóle mamy przed sobą najwierniejszy obraz działalności tegoż artysty. — Axentowicz nadesłał kilka studyów pastelowych, bardzo miłych dla oka i wielce artystycznych. Fałat portrety akwarelowe, a dalej Stanisławski, Chełmoński, Ruszczyc, Czajkowski Józef, Trojanowski, Kowalewski, doskonałe studya pejzażowe, Laszczka całą kolekcyę rzeźb.

Wystawa Tow. „Polska sztuka tosowana" przedstawia około 40 sztuk kilimów, wykonanych podług rysunków artystów Eugeniusza Dąbrowy i Edwarda Trojanowskiego, opartych wyłącznie na motywach ludowych. Wyszły one ze szkoły kilimkarskiej pani Sikorskiej w Czernichowie i pani Lipowskiej w Nowym Sączu. Wykonanie artystyczne bez zarzutu, dobór koloru i motywów zdobniczych przyjemnie działa na oko widza. Sądzimy, że znajdą nabywców, bo i ceny są przystępne.

Obszerny katalog do obu tych wystaw jest do nabycia przy kasie. Wystawa otwarta od 10 rano do 8-mej wieczorem przy oświetleniu.

Wiec i wystawa w Stryju. Dnia 28 b. m. odbędzie się w Stryju o godzinie 1 po południu w lokalu Rady powiatowej walne zgromadzenie oddziału stryjsko-żydaczowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarczego: tego samego dnia o godzinie 6 wieczorem w sali magistratu wielki ogólny wiec przemysłowy. Na obu zebraniach delegat Biura reklamy wyrobów krajowych przy Centralnym Związku fabrycznym demonstrować będzie okazy wyrobów krajowych z zestawionej przez Biuro reklamy kolekcyi. Wskazanemby było, aby przemysłowcy, szczególniej ci, których wyroby zainteresować mogą sfery rolnicze, nadesłali na wystawę drobne okazy i próbki swoich wyrobów, a przynajmniej cenniki i katalogi. Wprawdzie termin bardzo krótki, ale z uwagi na oczekiwany wielki zjazd rolników z całego okręgu i udział szerokich warstw ludności na wiecu, należałoby z tej sposobności skorzystać. Wysyłki uskuteczniać należy pod adresem wydziału Rady powiatowej w Stryju „dla wiecu przemysłowego".

W wieczorze styczniowym, który, ku uczczeniu rocznicy powstania z r. 1863/4, odbędzie się dziś, we czwartek, w sali Filharmonii, weźmie udział młodziutka skrzypka Emilia Wolfsthalówna i odegra Vieuxtempsa: „Balladę i Polonez". Znana zaszczytnie pianistka panna Zdzisława Setmajerówna odegra Chopina „Sherzo B-moll" i Paderewskiego „Krakowiaka", śpiewać będzie p. Steflówna, deklamować p. Janikowski. Chór „Echa" odśpiewa melodye narodowe. Ceny na koncert dzisiejszy są nadzwyczaj niskie: fotel w parterze kosztuje koronę. Dochód z koncertu przeznaczony na rzecz Tow. uczestników powstania z r. 1863.

W. PRIMUS & S. IGLICKI Lwów, ul. Jagiellońska l. 12. polecają: **Materye na meble, portyery, story, firanki, dywany, tapety, meble stylowe, orzechowe, machoniowe, oraz własną pracownię tapicerską, która wszelkie roboty w zakres tejże wchodzące jak najsumienniej wykonuje.** Próby materyi i tapet na żądanie wysyłamy franko.

Trzecia wielka reduta muzyczna odbędzie się w sali Filharmonii w sobotę 23 bm. Program jej zupełnie nowy, bardzo urozmaicony i nadzwyczaj wesoły. W skład jego wchodzą między innemi: „Czarodziejski tercet rodziny chińskiej", Pokusa, uwertura z opery „Adam i Ewa", wykonana przez zwierzęta, „Koncert nad koncertami kapeli obstrukcyjnej", huragan kwiatów, cukrów, confetti itd. Dla najpiękniejszej maski damskiej i najdowcipniejszej męskiej przeznaczone są cenne premie.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek dnia 22-go b. m. Prof. dr. K. Twardowski: „Krótki zarys logiki", część I. Długosza 6. Początek o godzinie 6. — Prof. dr. M. Smoluchowski: „Fizyka kuli ziemskiej", część II. O morzach i wodach słodkich (z doświadczeniami). Długosza 6. Początek o godzinie 7½.

Na prowincyi: W niedzielę dnia 24 bm. Stanisławów: Prof. J. Sroczyński: „O rozbiorach Polski". część II.

Gremialne opuszczenie szkoły. Przed kilku dniami podaliśmy pod takim tytułem wiadomość, że uczniowie trzeciego kursu szkoły rolniczej w Kobiernikach opuścili gremialnie ten zakład rzekomo z powodu złego obchodzenia się z nimi przełożonych. Owóż zanotować musimy, że ci awanturniczy młodzieńcy wrócili już — z wyjątkiem trzech — do zakładu z prośbą o ponowne ich przyjęcie. Nie przytaczają oni żadnego realnego powodu, któryby mógł wytłómaczyć ich krok.

Ślub. Dnia 26 b. m. odbędzie się w kościele św. Mikołaja we Lwowie ślub panny Zofii Skraszanki z dr. Kazimierzem Budzyńskim z Krakowa.

Konkursa rozpisują: Wydział krajowy we Lwowie na posadę funkcyonaryusza w szpitalu powszechnym w Podhajcach, z pensyą roczną 1000 koron. Podania do 10 lutego. — Wydział Rady powiatowej w Kamionce strumiłowej na posadę akuszerki okręgowej z siedzibą w Stojanowie. Pensya 200 koron rocznie. Podania do 6 lutego.

Z karnawału. Wieczór taneczny urządza w sobotę Akademickie Koło Tow. Szkoły ludowej w Kasynie miejskiem. Komitet postarał się o karnety o motywie swojskim a także jako odznaki balowe wprowadza szarotki zamiast pretensyonalnych orderów.

Kongregacya prowincyonalna OO. Franciszkanów. Dnia 19 i 20 stycznia b. r. odbyła się w Konwencie lwowskim OO. Franciszkanów pod przewodnictwem O. prowincyała x. Benignego Chmury kongregacya prowincyonalna, na której dokonano następujących wyborów: kustoszem kustoszów został O. P. Haczela, kustoszem kustodyi lwowskiej O. Jan Warchał, kustoszem kustodyi przemyskiej O. Alfons M. Ptaszek. Gwardyanami: we Lwowie O. Kazimierz Siemaszkiewicz, w Krakowie O. Peregryn Haczela, w Przemyślu O. Wacław Niewodowski, w Kalwaryi pacławskiej O. Ferdynand Świerczyński, w Sanoku O. Zygmunt Tomczykowski, w Krośnie O. Alojzy Karwacki, w Jaśle O. Feliks Bogaczyk, w Haliczu O. Kamil Matejkiewicz, w Horyńcu O. Kassyan Serwin. Definitorami: O. Ambroży Trybulski i O. Daniel Bieleń.

Pod pokrywką wyrobów krajowych. Pod marką krajową do tej pory starali się tylko obcy fabrykanci przemycać swój towar. Obecnie niemoralnego sposobu wykorzystywania wyrobów krajowych pod tą samą pokrywką chwytają się niestety niektórzy kupcy. Zakupują oni na pokaz trochę towaru u tutejszego producenta dla zamydlenia oczu domagającym się towaru krajowego odbiorcom, trzymają trochę towaru krajowego w oknie lub w magazynie, ale mimo to z większą energią zachwalają towar obcy i starają się pozbywać tylko artykuły zagraniczne. Należy więc śledzić takie objawy i przestrzegać kupujących, aby nie dali się bałamucić tym, na chlubę kupiectwa naszego powiedzieć trzeba, tylko nielicznym nieobywatelskim kupcom i przy zakupnie towaru dobrze badali czy podany przez kupca towar jest rzeczywiście krajowym. Niektórzy zaś z kupców domagają się od kupującego wyższej zapłaty za towar krajowy pod pozorem, że jest droższy. Mamy do zanotowania fakt, że jeden z kupców na prowincyi sprzedaje zapałki krajowe drożej, aniżeli obce, chociaż w rzeczywistości sam płaci za zapałki krajowe mniej, aniżeli za obce. Na razie poprzestajemy na tej wzmiance, ale w przyszłości nie omieszkamy takich kupców podać imiennie do publicznej wiadomości.

Pożar. W pałacu hr. Andrzeja Potockiego w Krakowie zapaliła się wczoraj wieczór belka wpuszczona w komin. Straż zapobiegła bardzo szybko szerzeniu się ognia i wyrąbała cały sufit w tem miejscu. Na noc zostawiono dla ostrożności pogotowie straży ogniowej.

Echo procesu hr. Kwileckiej. Z Berlina donoszą, że ukonstytuowanie się prezydyum Koła polskiego w Sejmie pruskim było wyraźną manifestacyą posłów polskich przeciw członkowi izby panów hr. Mieczysławowi Kwileckiemu, ojcu hr. Hektora Kwileckiego, który, jak wiadomo, był głównym sprawcą owego skandalicznego procesu przeciw hr. Izie Węsierskiej-Kwileckiej. Przyjętym z dawien dawna zwyczajem piastuje urząd wiceprezesa Koła polskiego jeden z polskich członków pruskiej izby panów, a aż do ostatnich czasów piastował go hr. Mieczysław Kwilecki. Obecnie ani jednego głosu nie oddano na hr. Kwileckiego, a wiceprezesem Koła wybrano p. Chłapowskiego.

Z opery. Wobec wielkiego zainteresowania się publiczności występami Gemmy Bellincioni, a szczególniej piątkowem przedstawieniem „Carmen", na które już od dwóch dni kasa sprzedała wszystkie bilety, dyrekcya teatru skłoniła p. G. Bellincioni do wystąpienia w „Carmen" jeszcze raz w niedzielę. Wraz z p. Bellincioni wystąpi ulubieniec lwowskiej publiczności, tenor p. A. Dianni. Bilety na to przedstawienie są do nabycia w kasie już od dzisiaj, tj. od czwartku.

Jubileusz Mikołaja Reja. W auli uniw. w Krakowie zebrało się wczoraj około 200 osób, literatów, uczonych i innych osób z inteligencyi celem omówienia przypadającego na rok 1905 obchodu jubileuszowego Mikołaja Reja, z powodu 400 rocznicy jego urodzin. Obrady zagaił prezes Akademii Umiejętności hr. Tarnowski, który podniósł, że Akademia weźmie udział w jubileuszu przez wydanie kilku publikacyj z XVI wieku, jak „Zwierciadło" Reja i materyałów politycznych. Prof. Ulanowski przedstawił szczegółowy plan obchodu i zjazdu jubileuszowego, przyczem podniósł, że Akademia zajmie się wydaniem encyklopedyi. W dyskusyi przemawiali dr. Bobrzyński, X. prałat Chotkowski, prof. Tretiak, prof. Łoś, prof. Finkel, dr. Zakrzewski, dr. Grabowski i inni. Wnioski przekazano komitetowi redakcyjnemu.

Z kolei. Z dniem 15 stycznia 1904 zaprowadza się między Skawiną a Dworami nowy pociąg mięszany N. 1098, który odejdzie ze Skawiny o godzinie 12·40 w nocy i przybędzie do Zatora o 2·22 a do Dworów o 3·05 w nocy. Pociąg ten będzie miał w Skawinie połączenie od pociągu osobowego Nr. 47/1022, wychodzącego z Krakowa o godzinie 11·40 w nocy, i od pociągu Nr. 1121 z Nowego Sącza, Zakopanego i Suchy.

Na szlaku Żywiec Zwardoń zmienia się także począwszy od 15 stycznia 1904 pociąg mięszany Nr. 1254 na pociąg osobowy Nr. 1216.

Skutkiem tego, mimo zatrzymania dotychczasowego odjazdu z Żywca (7.00 rano) osiągnie się znacznie wcześniejszy przyjazd do Zwardonia (8·17 rano) i bezpośrednie połączenie z pociągiem węgierskim kolei Koszycko-Bogumińskiej Nr. 421, który będzie odchodził ze Zwardonia o godzinie 8·22 rano a więc o 2 godziny 38 minut wcześniej jak dotychczas, i przez to uzyska w Czaczy bezpośrednie połączenie w kierunku do Cieszyna i Bogumina.

Powyższe zmiany będą uwidocznione w dodatkach do ściennego i kieszonkowego rozkładu jazdy.

Dodatek ten można będzie otrzymać bezpłatnie przy kasach osobowych c. k. galic. kolei państwowych za okazaniem kieszonkowego rozkładu jazdy.

Pożar. W Szczepiatynie, w powiecie rawskim, spaliło się przed paru dniami 24 gospodarstw. Szkoda, ubezpieczona zaledwie w trzeciej części, wynosi 34.000 koron. W ogniu zginęły też trzy sztuki bydła.

Wykłady z historyi Lwowa. Generał-major lwowskiej załogi p. Karol Lang, zajmujący się żywo oddawna historyą polską, zwłaszcza wojenną, miał onegdaj w Kasynie wojskowem odczyt o napadzie Tatarów na Lwów w roku 1695 odpartym dzielnie na przedmieściu Krakowskiem przez hetmana Stanisława Jabłonowskiego.

Prelegent, opierając się na polskich źródłowych pracach i na własnych badaniach strategicznych, dał słuchaczom dokładny obraz walki garstki rycerstwa polskiego z nawałą tatarską, i podniósł ze stanowiska strategicznego zdumiewającą dzielność polskiego oręża. Wykład swój, którego słuchało około 200-tu oficerów lwowskiej załogi i cała generalicya z p. Fiedlerem na czele, ilustrował prelegent dokładnym planem bitwy.

Podobno p. Lang ma zamiar urządzić szereg takich odczytów dla zaznajomienia wojskowości z naszą przeszłością.

Dyrektor-referent Paszkowski obejmie urzędowanie w lutym i zrezygnuje z obowiązków prezesa rady powiatowej krakowskiej.

Kradzieży niezwykle śmiałej dokonano w Krakowie w nocy z 19 na 20 b. m. w zarządzie aresztów garnizonowych na Wawelu. Nieznany sprawca wyłamał dwoje drzwi i wywiercił w podręcznej kasie 20 otworów; z kasy tej ukradł 1000 koron. Aby się zabezpieczyć przed zamieszkałym obok profosem zamknął go z zewnątrz w jego mieszkaniu przyniesioną ze sobą kłódką.

Towarzystwo opieki nad weteranami z r. 1830/31 odbyło w Krakowie walne zebranie pod przewodnictwem prezesa Męcińskiego. Towarzystwo opiekuje się 4 weteranami w Krakowie i trzema we Lwowie, płaci im miesięcznie po 30 do 50 K. Wybrano ten sam komitet, tylko w miejsce adw. Ściborowskiego wybrano adw. Bednarskiego.

Stan powietrza. T. o g. 6 rano + 1. w poł. + 2. Bar. 774. Spada. Pochmurno.

Anegdota.

Na pewnym balu i u dworu pewnego króla zauważył monarcha domino żółte, przepysznej postaci. To domino zbliża się do bufetu, napada z niesłychaną chciwością na potrawy, potem niknie i znów powraca, aby tak samo zajadać u bufetu. Dwadzieścia razy pojawia się żółte domino i dwadzieścia razy je z tą samą żarłocznością. Zdumiony król tym niebywałym apetytem rozkazuje kapitanowi gwardyi, aby się dowiedział i zawiadomił go, kto jest ta osoba, tak niezwykłym obdarzona żołądkiem. Pokazało się, że warta, która w tym dniu służbę pełniła, wynajęła sobie żółte domimo i ubierając się w nie kolejno, szła do bufetu, aby skorzystać z potraw. Król, dowiedziawszy się o tem, śmiał się serdecznie.

Kawiarnię teatralną nabył dotychczasowy właściciel kawiarni „Royal" p. Henryk Atlas, znany jako dobry gospodarz. Z powodu przedsięwziętego w kawarni teatralnej odnowienia, został lokal jej na krótki czas zamknięty.

Widowiska i koncerty.

Teatr miejski. Dziś we czwartek po cenach zniżonych „Wesele" St. Wyspiańskiego. — W piątek „Carmen" Bizeta. — W sobotę „Faust," tragedya Goethego. — W niedzielę popołudniu „Dzika kaczka" Ibsena, wieczorem „Carmen". — W poniedziałek „Faust" Goethego.

Teatr ludowy. W sobotę przedstawienie popołudniowe po cenach zniżonych „Zbójcy," tragedya w 5 a. Szyllera; wieczorem „Nitouche," operetka Meilhaca i Millauda, z panią A. Zimajer w roli tytułowej. — W niedzielę popołudniu „Romeo i Julia" Szekspira; wieczorem „Obrona Częstochowy".

Filharmonia. We czwartek wieczór muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego. — W sobotę 23 bm. trzecia wielka reduta, z nowym nader urozmaiconym i pełnym humoru programem.

Colosseum w pasażu Hermanów: Dziś i codziennie cyrk Pawła Sandora. Największa attrakcya. 10 wspaniałych widowisk. W niedzielę i święta dwa przedstawienia: o 4 i 8.

Literatura i sztuka.

Z opery. Gemma Bellincioni wystąpiła wczoraj w dwóch operach, w „Cavallerii" Mascagniego i w „Pajacach" Leoncavalla; oczywiście jest to pewnego rodzaju *tour de force*, żeby dwie tak wielkie partye i tak męczące, zwłaszcza jak partya Santuzzy, odśpiewać jednego wieczoru. Wiadomo, że Santuzzę kreowała była swego czasu p. Bellincioni, że ona pierwsza tę postać stworzyła i wywołała wówczas entuzyastyczne zachwyty samego autora Mascagniego. Odtąd wszystkie Santuzze w Europie wzorowały się zwykle na p. Bellincioni, więc też ona, żeby nie powtarzać się ciągle i nie uchodzić w oczach wielu, którzy geuezy tej roli nie znają, za naśladowczynię jakichś innych artystek, wzbogaca ciągle tę partyę nowymi szczegółami, nader misternie i rozumnie obmyślanymi. Myśmy ją widzieli przed laty, kiedy występowała w tej operze na estradzie koncertowej wraz ze swym mężem, słynnym śpiewakiem Stagno; była już wtedy niezrównanie doskonałą w tej partyi. Wczoraj zaobserwowaliśmy wiele nowych pomysłów, wiele scen mimicznych przewybornych, wiele objawów uczucia świetnie pomyślanych.

Tak samo wyposaża ona partyę Neddy w „Pajacach" Leoncavalla w mnóstwo szczegółów doskonale obmyślanych i dających złudzenie realnej prawdy. Dla uzasadnienia naszego twierdzenia przytoczymy tylko jeden szczegół. Artystki grający tę rolę przyjeżdżają zwykle na bidce, ubrane już tak, jak mają wystąpić podczas przedstawienia. Następnie gdy się scena opróżnia z tłumu wieśniaków i wieśniaczek, wychodzą one z za kulis improwizowanego na scenie teatrzyku w stroju Colombiny i na tej scenie pozują przed publicznością. Powstaje wskutek tego obraz zimny, niczem nieumotywowany, a tylko o tyle dla publiczności sympatyczny, o ile dana artystka ładnie zaśpiewa słynną aryę do ptaków. P. Bellincioni robi to zupełnie inaczej. Ponieważ ma chwilę czasu wolnego podczas gdy śpiewa na scenie ów sławny chór mięszany, więc przebiera się za kulisami improwizowanego teatru w strój codzienny, pospolity i kiedy się scena opróżnia, wyjrzawszy, że już nikogo nie ma w pobliżu teatru, wychodzi, korzystając z pięknego dnia. Przynosi ze sobą jakąś bluzkę, którą szyje, siada na pniu drzewa, zaczyna szyć. Tymczasem orkiestra gra przedziwnie piękną przygrywkę do owej aryi o ptakach. Artystka, szyjąc bluzkę, zachwyca się w recitativach cudnym dniem, słońcem, pogodą, obłokami, szybującymi po niebie, śpiewem ptaków itd. i w ten sposób, siedząc na pniu drzewa, rozpoczyna ową prześliczną aryę. Po niej następują wynurzenia jej miłosne, wywołane śpiewem ptaków, aromatem ziół, drzew i kwiatów i cudną pogodą wiosenną, a z kolei dopiero dramatyczna scena starcia z Beppem, którą to partyę p. Zawiłowski przecudnie wczoraj wykonał. To też on i Bellincioni byli wieńczeni burzą oklasków i wywoływań kilkakrotnie.

Rolę Turidda w „Cavallerii," a Cania w „Pajacach" odśpiewał p. Dianni. Publiczność nasza zna go już z przeszłego roku. Jest to bardzo dobry, bardzo subtelny liryczny tenor. Nie psuje on roli, lubo jej nie podnosi nigdy. W „Pajacach" po Bandrowskim wydał się nam bardzo bladym; pojął swą rolę tak samo, jak pojmuje ją Myszuga, ale nie doszedł do tych wyżyn, na których Myszuga staje. Płakał od początku do końca, płakał i w „Cavallerii" i w „Pajacach" i w ogóle jako liryczny tenor wylał taki potop łez, że działałby bardzo deprymująco na tkliwe serca, gdyby nie to, że równocześnie ma zawsze na fizyognomii grymas, wyrażający lekki uśmiech.

Orkiestra wczoraj niezupełnie dopisywała. Był to pierwszy może w naszym teatrze wypadek, iż powtórzenia intermezza w „Cavallerii" domagało się tak niewiele osób i tak słabo, iż p. Brunetto nie odważył się uczynić zadość ich żądaniu.

Teatr był pełny.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 19 stycznia.

(Z.). I dzisiaj widoczny był kontrast między giełdą tutejszą a zagranicznymi rynkami pieniężnymi. Na tych ostatnich bowiem utrzymywała się w dalszym ciągu tendencya zwyżkowa, podczas gdy tutaj panowało ogólne zniechęcenie i jakaś nieokreślona obawa o przyszłość. Z jednej strony bowiem stosunki parlamentarne na Węgrzech wzbudzają coraz większe obawy, z drugiej zaś strony po wczorajszej debacie w komisyi wojskowej delegacyi nad kwestyą nowych dział i po wyjaśnieniach fachowych, danych w tej sprawie przez jenerała Krobatnika, znika ostatni promyk nadziei, jaką żywili austryaccy przemysłowcy żelaźni, że uda się im przekonać członków delegacyi, iż stal jest lepszym materyałem na działa od bronzu. Komisya uchwałą swoją przesądziła już tę sprawę ostatecznie i przyznała zarządowi wojskowemu na rok bieżący kredyt 15 milionów koron na sprawienie dział bronzowych. Nie pomógł zatem nic znany memoryał, jaki fabrykanci żelaza wnieśli w tej sprawie do delegacyi, a w którym i fachowymi i patryotycznymi argumentami starali się wywołać nastrój przychylny dla stali, minister wojny uczynił z tej sprawy poniekąd kwestyę zaufania do zarządu armii i odniósł na całej linii walne zwycięstwo nad fabrykantami.

Sprawa zorganizowania eksportu nafty austryackiej do Niemiec i walki konkurencyjnej między austryackimi przemysłowcami naftowymi a amerykańskim trustem o niemiecki rynek zbytu, wysuwa się znów na pierwszy plan. Przed kilku tygodniami, jak wiadomo, przybyli do Wiednia delegaci amerykańskiego trustu i zrobili austryackim rafinerom propozycyę co do wspólnej kooperacyi w eksporcie do Niemiec, przyczem zagrozili, że jeżeli ich propozycya nie zostanie przyjęta, to oni potrafią nawet w samych Austro-Węgrzech robić austryackim przemysłowcom bardzo niemiłą konkurencyę naftą amerykańską. Rafinerzy nasi nie ulękli się jednak tej groźby, odrzucili propozycyę Amerykanów i postanowili założyć towarzystwo akcyjne wyłącznie celem uprawiania eksportu do Niemiec. Przed kilku dniami podjęto na nowo przerwaną nić rokowań i delegaci trustu amerykańskiego zaprosili przemysłowców austryackich na konferencyę do Berlina. Udali się też tam dyrektor galicyjskiego Towarzystwa karpackiego p. Brunner, główny dyrektor Towarzystwa „Schodnica" p. Herzl, właściciel rafineryi w Pardubicach p. Fanto i prokurzysta rafineryi w Ostrawie p. Neurath.

Jak donoszą z Berlina, odbyła się tam wczoraj w tej sprawie długa narada i znów bez rezultatu. Amerykanie żądają bowiem, aby austryaccy przemysłowcy całą ilość nafty, przeznaczoną na eksport do Niemiec, oddawali im po stałej cenie i gotowi są w oznaczeniu tej ceny do bardzo daleko sięgających ustępstw, natomiast przedstawiciele przemysłu austryackiego pod żadnym warunkiem nie chcą się zgodzić na takie zupełne wyrzeczenie się samodzielności w utrzymywaniu stosunków handlowych w Niemczech. Tymi dniami już mają oni wnieść do ministeryum prośbę o wydanie koncesyi na założenie wspomnianego wyżej Towarzystwa eksportowego.

Z Fiume donoszą, że ostatnimi czasy przemycono do portów istryańskich bardzo duże ilości win greckich pod firmą win włoskich, które, jak wiadomo, opłacają cło sześć razy niższe, niż wszelkie inne wina. W sprawie tej zarządzono podobno śledztwo.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU".

(Depesze poranne).

Budapeszt 21 stycznia. W sejmie węgierskim poseł R a k o v s z k y omawiał szczegółowo wywody ministra wojny Pitreicha. Stronnictwo ludowe będzie dalej walczyło, póki ustawy z r. 1867 nie będą zmienione zupełnie. Walka prowadzona będzie w sejmie, gdyż w delegacyach pięciu opozycyjnych delegatów nie może tej walki przeprowadzić. W końcu oświadczył mówca, że stronnictwo jego przedłożenie wojskowe odrzuca. (Oklaski z ław partyi ludowej i Szederkenyi'ego).

Londyn 21 stycznia. Berliński telegram *Pall Mall Gazette* zapewnia, że sprawa wschodnio-azyatycka została rozstrzygnięta na korzyść pokoju. Zapadła już w Petersburgu decyzya i życzenia Japonii o tyle spełniono, że zapewnione jest utrzymanie pokoju.

Port Said 21 stycznia. Rosyjski okręt wojenny „Aurora" z dwoma okrętami transportowymi i 9 torpedowcami przybył tutaj.

Wiedeń 21 stycznia. Wczoraj wieczorem zderzył się tu wóz tramwajowy z przepełnionym podróżnymi omnibusem. Wskutek silnego wstrząśnienia 3 osoby, stojące na tylnej platformie omnibusa, spadły na bruk i pokaleczyły się.

Paryż 21 stycznia. Komisya budżetowa Izby deputowanych przyjęła żądany przez rząd kredyt 120.000 franków na koszta udziału w wiedeńskiej wystawie dla zastosowania spirytusu w przemyśle itp.

Rzym 21 stycznia. Wczoraj wydano *motu proprio* Papieża, zatytułowane „Romanis pontificibus", z 17 grudnia z. r. Rozwiązuje ono komisyę dla wyboru włoskich biskupów, a sprawę przydziela kongregacyi *sancti officii*.

Wiedeń 21 stycznia. Komitet centralnego związku przemysłowego wniósł memoryał do ministra handlu, w ślad za czem minister spraw zagranicznych hr. Gołuchowski zaprosił prezesa związku p. Kinka na konferencyę. Hr. Gołuchowski zapewniał, że zawsze gorliwie popiera przemysłowe organizacye, zwłaszcza handlowo-polityczne, mające na celu eksport. Dalej minister podniósł, że w komisyi budżetowej austryackiej delegacyi nie występował wcale przeciw solidności austryackiego eksportu, owszem zaznaczył wyraźnie, że zagraniczna konkurencya ustępuje pod względem wartości austryackim wyrobom. Minister widzi trudności austryackiego eksportu, który mimo to stale się zwiększa. Nakoniec hr. Gołuchowski uznał pożyteczność *attachés* handlowych i przyrzekł poczynić odpowiednie starania.

Wiedeń 21 stycznia. Rada nadzorcza Galicyjskiego naftowego Towarzystwa karpackiego postanowiła na nadzwyczajnem walnem zgromadzeniu d. 22 lutego przedłożyć akcyonaryuszom wniosek o podwyższenie kapitału akcyjnego do 15 milionów, przez wydanie 3600 nowych akcyj. Co do emisyi tych akcyj uchwała jeszcze nie zapadła.

Wiedeń 21 stycznia. *Wiener Abendpost* donosi w sprawie pogłosek o zamierzonem małżeństwie arcyksięcia Ferdynanda Karola, że w decydujących sferach uważają te pogłoski za zupełnie bezpodstawne.

Sofia 21 stycznia. „Bułgarska Ajencya Telegraficzna" wobec pogłosek prasy zagranicznej zaprzecza, jakoby przed kilku dniami kilku niezadowolonych oficerów bułgarskich wręczyło ks. Ferdynandowi memoryał, dalej jakoby z pałacu skradziono jaki memoryał, czy inne dokumenty. Cała ta wiadomość jest od początku do końca zmyślona.

Serajewo 21 stycznia. W całym kraju panuje gwałtowna śnieżyca. Komunikacya przerwana. Z tego powodu naczelnik kraju, jenerał Albori, odłożył swoją podróż inspekcyjną.

(Depesze popołudniowe).

Londyn 21 stycznia. Do *Standarda* donoszą z Tokio: Tajna rada uchwaliła wczoraj wydać komendantom floty japońskiej rozkaz, aby na czas zawikłań nie wpuszczali do portów żadnego obcego okrętu wojennego, a w danym razie siłą temu przeszkodzili.

„Biuro Reutera" donosi, że minister spraw zagranicznych złożył wczoraj tajnej radzie w Tokio sprawozdanie o stanie rokowań rosyjsko-japońskich.

Do *Daily Telegraph* donoszą z Tokio, że dziś spodziewają się tam odpowiedzi rosyjskiej.

Szangaj 21 stycznia. Wicekrólowie Nankingu i Wuczangu wysłali najlepsze swe wojska Juanszikajowi, na obronę granic prowincyi Czili i Mandżuryi na wypadek wojny.

Kilonia 21 stycznia. Dziś o godzinie 2 w nocy odpłynęło stąd wojsko niemiecko do Afryki południowo-zachodniej. Licznie zebrana w porcie publiczność urządziła mu owacyę.

Wiedeń 21 stycznia. Na ogólnych audyencyach przyjął dziś Cesarz między innymi Dawida Abrahamowicza, hr. Karola Lanckorońskiego i prof. Rydygiera.

Wiedeń 21 stycznia. Plenarne posiedzenie austryackiej delegacyi, rozpoczęło się dziś przedpołudniem. Hr. Gołuchowski odpowiedział na szereg interpelacyi, między innemi na interpelacyę Biankiniego, z powodu zakazu wywieszenia żałobnej chorągwi na budynku chorwackiego klubu w Antofagusta, w Chili. Minister stwierdził, że rząd chilijski był uprawniony do wydania zakazu wywieszenia chorągwi, ponieważ była to chorągiew chorwacka, a nie austro-węgierska. Minister odparł stanowczo zarzuty Biankiniego, uczynione z tego powodu austro-węgierskiemu posłowi hr. Starzeńskiemu.

Z porządku dziennego rozpoczęła się dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych. Zabrał głos Kaftan.

Między petycyami znajduje się petycya ligi antypojedynkowej w sprawie cofnięcia rozporządzenia ministerstwa wojny, zakazującego oficerom rezerwowym przystępowania do tej ligi.

Wiedeń 21 stycznia. *(Delegacya).* Del. Kaftan (młodoczech) omawiał obszernie stosunki na Bałkanie i wywodził, że Europa nie potrzebowałaby obecnie zajmować się kwestyą macedońską, gdyby kongres berliński w r. 1878 nie był przeszkodził akcyi rosyjskiej. Mówca żądał energicznych kroków przeciw Turcyi, ponieważ środki dyplomatyczne nie wystarczają. Wspomniał z zadowoleniem o podróży Cesarza w r. 1897 do Petersburga i o ścisłem porozumieniu z Rosyą. Widzi w tem powodzenie polityki prowadzonej w delegacyach przez Młodoczechów. Omawia wreszcie stosunki na dalekim wschodzie.

Wiedeń 21 stycznia. Deputacyę m. Złoczowa, złożoną z burmistrza dra Wesołowskiego, wiceburmistrza dra Golda, radnych X. Stachowa, X. Czemeryńskiego i dra Heynego, przyjęli wczoraj i dzisiaj prezydent ministrów, minister skarbu i dr. Piętak. Do ministrów tych udała się deputacya pod przewodnictwem posła dra Byka z prośbą o udzielenie państwowej subwencyi dla odbudowania miasta po znanym pożarze.

Dzisiaj przyjął Cesarz deputacyę tę na ogólnych audyencyach. Dr. Byk dziękował Monarsze za dar z prywatnej szkatuły i za dotychczasową pomoc państwową w kwocie 550.000 koron. Opisał ogrom szkód, podnosząc, że spaliło się 1000 zabudowań, a 40 ulic leży w gruzach. Ogólna szkoda wynosi 5 milionów koron. Wobec tego prosił mówca o dostateczną pomoc państwową w formie bezprocentowej pożyczki na odbudowanie Złoczowa. Cesarz odpowiedział, że z ubolewaniem i wielkiem współczuciem dowiadywał się o katastrofie złoczowskiej i z całą życzliwością zbada sprawę pomocy państwowej dla miasta.

Także ministrowie zachowali się przychylnie, tylko minister skarbu podniósł, że brak konstytucyjnie uchwalonego budżetu wpływa niekorzystnie na stan kasy państwowej, mimo to uznał minister wielką potrzebę pomocy.

Londyn 21 stycznia. Jak donoszą z Tokio, zamierza japoński rząd wydać pożyczkę wewnętrzną z krótkim terminem. Tymczasem napływają do kas państwowych dobrowolne datki Japończyków.

HOTEL GEORGE'A.

Przyjechali dnia 21 stycznia. Hr. A. Dzieduszycki z Jasionowa. Hr. M. Potulicka z Krakowa. J. Gnoiński z Cieszanowa. M. Fedorowiczowa z Klebanówki. Hr. W. Łubieńska, A. Schneider, A. Loster i G. Bellincioni z Wiednia. V. Abrahamowicz z Tyszkowic. J. Freifeld z Botuszan. Z. Jordan z Wojnicza. H. Pfautz z Turki. K. Halpern z Wołczyniec. J. Rosenstock z Chodorowa.

HOTEL FRANCUSKI.

Pierwszorzędny hotel z komfortem urządzony, pilzneńska restauracya z pokojem do śniadań, cukiernia w miejscu.

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 stycznia. B. Pilewska z Halicza. W. Aleksandrowicz z Borek wielkich. J. Starzecki z Żmigrodu. N. Pieniążek z Silwina. J. Kruk z Krakowca. A. Villa z Medyolanu. A. Dianni z Rzymu. W. Michałowscy z Żółkwi. F. Kwoczyński z Hodaczkowa. M. Trus z Nastasowa. A. Prażmowski z Krakowa. J. Kohler z Prus. E. Kohn, S. Graf, L. Loschitz z Wiednia. E. Filipowicz z Maskowisk. K. Ciecharzewski z Muszkowa. E. Łuccy ze Stanisławowa. M. Palfi z Budapesztu.

HOTEL EUROPEJSKI.

ALBERT SZKOWRON.

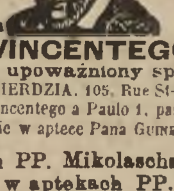
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 21 stycznia. S. Komornicki z Zawadki. M. Polański z Rostoczek. Ł. Wiszniewska i M. Jurjewicz z Rosyi. M. Tabeau z Żydaczowa. R. Lewicka ze Stanisławowa. Dr. A, Langer z Tarnopola. J. Teodorowicz z Russowa. L. Dittke z Wołoczysk. Dr. Turzański z Żółkwi. Z. Prodanowa z Czerniowiec. E. Chmielewski z Wyżnicy.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

* Koniak leczniczy *
z poręczeniem szczery winny destylat
pod stałą chemiczną kontrolą
Destylarni Camis & Stock
w BARCOLA pod TRYESTEM
Główni zastępcy: Menkes i Syn we Lwowie.

Bezkrwistość

w 20 DNIACH
BLADACZKA
ZDENERWOWANIE
TRUDNY POWROT DO ZDRAWIA
po wszystkich chorobach
WYLECZENIE RADYKALNE
przez użycie
ELIXIRU Sw. WINCENTEGO A PAULO
Jedyny środek upoważniony specjalnie
Objaśnienia u SIOSTR MIŁOSIERDZIA, 105, Rue St-Dominique, w Paryżu.
Skład główny środków Sw. Wincentego a Paulo 1, passage Saulnier, Paris.
Prospekta bezpłatnie w aptece Pana Gumet, Paryż.
We Lwowie w aptekach PP. Mikolascha, Wiewiórskiego i Ruckera. W Krakowie w aptekach PP. Wiszniewskiego i Redyka.

Wiedeń 21 stycznia. Kursa giełdowe.

Losy: a) procentowe:

Austr. zakł. kred. z obl. pr. z r. 1890	3%	295.00
" " " " z r. 1889	3%	286.00
Tow. żegl. na Dunaju 100 zł. m. k.	4%	281.00
Uregulow. Dunaju z r. 1880 100 zł.	5%	000.—
Węg. Banku hipotecznego po 100 zł.	4%	267·00
Pożyczka serbska prem. po 100 frank.	2%	92.00

b) bezprocentowe:

Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 21.00. Zakładu kred. dla handl. i przem. po 100 zł. 464.00, Clary 40 zł. m. k. 170.00, Pożyczka m. Insbruku 20 zł 81.00, Losy m. Krakowa 20 zł. 71.50, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70.00, Ofen 40 zł. 164.00, Palfiy 40 zł. m. k. 166.00. Czerwonego krzyża austryackie 10 zł. 54.50, Czerw. krzyża węg. 5 zł. 28.40, Losy fund. arcyks. Rudolfa 10 zł. 65.00, Salma 40.00 m. k. 225.00, Pożyczka salcburska 20 zł. 77.00 zł. Pożyczka St. Genois 40 zł. m. k. 250.00, Tureckie obl. prem. kolej. po 400 frank. 132.75, Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 510.00.

Wiedeń 21 stycznia. (Giełda towarowa). Cukier 18·60 (spokojnie). Spirytus 44·80 (bez zmiany). Nafta bez zmiany.

Berlin 21 stycznia. (Zamknięcie giełdy). (Podług obliczenia procentowego). Banknoty austryackie 85·35. Spirytus 00·00.

Paryż 21 stycznia. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 97·82. Mąka („Fleur de Paris") 29·35.

Frankfurt 21 stycznia. (Giełda zagraniczna). Kredyty austryackie 213·70. Koleje państwowe 000.00 exclusive kupon. Alpiny 000·00. Disconto 000·00. Laura 194·50.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1go października 1903 według czasu środkowo europejskiego.

Przychodzą do Lwowa:

Z Krakowa: **2.31***, **1.30**, **8.40***, 6.10, 8.55, 5.50, 9.50*
Z Rzeszowa: 10.25.
Z Podwołoczysk: (na dworzec główny): **2.30**, 7.55, 5.30, 10.20*; na Podzamcze: **2.15**, 7.35, 5.06, 10.02*.
Z Tarnopola: 8.30* (na dw. gł.) 8.09* na Podzamcze
Z Czerniowiec: **12.20***, **1.40**, 6.20, 5.40, 9.30*.
Ze Stanisławowa: 11.15, **8.10**.
Ze Stryja: 7.45, 9.57, 1.10, 4.35, 10.40*.
Z Rawy i Sokala: 6.50, 5.55.
Z Jaworowa: 8.20, 5.20.
Z Sambora: 7·35, 10·00*.

Odchodzą ze Lwowa:

Do Krakowa: **12.45***, **8.25**, **2.50**, 4.10*, 8.35, 6.15*, 10.55*
Do Rzeszowa: 3.25.
Do Podwołoczysk z dworca głównego: **1.50**, 6.30, 9.—*, 11.—*; z Podzamcza: **2.04**, 6.48, 9.20*, 11.24.
Do Tarnopola: 10.40 z dw. głównego, 10.57 z Podzamcza
Do Czerniowiec: **2.51***, **2.40**, 6.22, 10.35, 10.42*.
Do Stanisławowa: 6.05*.
Do Stryja: 6.45, 9.05, 3.05, 6.40*, 11.05*.
Do Rawy i Sokala: 9.40, 7.05*.
Do Jaworowa: 6.51, 3.50.
Do Sambora: 9·25, 8·40.
Do Żółkwi: 11·11* (tylko w niedziele).

Uwaga. Pociągi pospieszne drukowane są literami tłustemi; pociągi nocne oznaczone są gwiazdką. Pora nocna liczy się od godz. 6 wieczór do 5 min. 59 rano

Hotel George'a we Lwowie poleca: Salony na pierwszem piętrze na zebrania towarzyskie, **Wesela, Pikniki i Bankiety**. Restauracya i wina we własnym zarządzie — **Ceny umiarkowane.** — **W hotelu pokoje gościnne od 3 K.** ze światłem i obsługą. Do użytku winda elektryczna (Lift).

27)

Z życia kobiety.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy).

— Z największą przyjemnością, ła kawa pani — odpowiedział Jan swobodnie.

I rzucił się na fotel trzcinowy, stojący w cieniu drzew pieprzowych, zwieszających ku ziemi delikatne swe gałązki, podczas gdy pani Mervil otwierała listy, przyniesione w czasie jej nieobecności, a które doręczył jej służący.

W chwilę później pani Chambertier ukazała się w progu drzwi, nad któremi zwieszały się zwoje bluszczu. Miała na sobie suknię w jakimś odcieniu niepewnym, lecz bardzo ładnym, przybraną na staniku wenecką koronką; piękne jej oczy były jeszcze bardziej wymowne, niż zazwyczaj; z poza warg purpurowych, rozchylonych lekko ironicznym uśmiechem, połyskiwały białe, zdrowe zęby; a czarne włosy, mieniące się sztucznymi blaskami miedzi, nadawały jej twarzy wyraz rozkoszny i okrutny zarazem.

Simona, podniósłszy oczy, została olśniona jej pięknością.

— Czy odebrałaś jakie złe wiadomości? Co ci się stało? Zbladłaś, jak płótno!... — zawołała pani Chambertier.

W istocie, wrażenia, wyniesione z tej smutnej przechadzki, zmieniły do niepoznania twarz Simony. Możnaby powiedzieć, że wszystka krew uszła z niej przez jakąś niewidzialną ranę. Trwożliwe słowa przyjaciółki wywołały na jej lica przelotny rumieniec, który zniknął jednak prędko.

— Czyżby twoja Paulinka była chora? — badała dalej Gizela.

Kosztowało to wiele Simonę, gdy musiała kłamać, skoro chodziło o zdrowie jej córki; mniemała, że tym sposobem może na nią sprowadzić nieszczęście. Ale w tej chwili nie znalazła innej wymówki. Zresztą postanowiła odjechać jeszcze tego samego dnia, a czyż mógł być słuszniejszy do odjazdu powód, jak choroba jednej z najdroższych jej sercu istot?

— Domysł twój jest słusznym — odparła. — Wyobraź sobie, najdroższa, że Paulinka jest trochę słaba... Mąż wzywa mnie do powrotu. Umarłabym z niepokoju, gdybym nie pojechała natychmiast. Odjadę pociągiem o trzeciej popołudniu; zdaje mi się, że to jest właśnie ten, który się łączy z pociągiem pośpiesznym w Tulonie.

XII.

Gdy Simona Mervil powróciła do Paryża, ogarnęło ją głębokie zniechęcenie. Zdawało jej się, że nieograniczony dotychczas horyzont jej życia zacieśnił się i zamknął nagle. To nieokreślone oczekiwanie szczęścia, jakie nam może przynieść w ofierze jutro, a które może być większe, niż to, jakie dziś jest naszym udziałem, to urocze złudzenie, które przyspiesza bicie serc ludzkich, wygasło zupełnie w sercu Simony. Nic ją już teraz nie pociągało ku przyszłości; sama dobrowolnie zamknęła przed sobą nieznane światy. Choć miała dopiero lat dwadzieścia siedm, życie jej stawało się bez wyjścia, nie miała już teraz żadnego celu, żadnych marzeń i złudzeń. Doznawała teraz uczucia najprzykrzejszego ze wszystkich nędz ludzkich, gdyż ogarnęła ją nuda, odstręczająca ją od ludzi, świata i jego przyjemności.

Nie ulegało wątpliwości, że kochała męża i córkę; a jednak gdyby była mogła umrzeć, tak jak tego pragnęła nieraz, byłaby się rozstała z niemi tkliwie, ale bez rozpaczy. Przypatrywała im się teraz ciekawie z odmiennego punktu widzenia i dziwiła się energii, z jaką przywiązywali się do życia. Roger pracował bez ustanku, przechodząc od zapału do rozpaczy, które wstrząsają kolejno duszą prawdziwego artysty. Co zaś do Paulinki, to jej dni upływały na przemian albo pod wrażeniem gwałtownych radości, albo też niemniej gwałtownych zmartwień, wywołanych drobnymi wypadkami, z których usnute są dziecinne lata. Dziewczynka uczyła się wszystkiego z wielką łatwością, lecz guwernantka Angielka nie mogła jej nauczyć tego, [illegible] dziewczynka tak jak i nauce oddawała się z namiętnością niemal. Simona, która dawniej łajała córkę za jej gwałtowność, jak gdyby dzikiego źrebięcia, za jej szorstkie obejście, przypominające usposobienie chłopca, za żywość i kaprysy, teraz pozwalała jej na to, że młodość, rozkwitająca nadmiarem życia, które zagłuszało na chwilę uczucie śmiertelnego znużenia, jakiemu teraz podlegała ustawicznie. Gdy słuchała śmiechu Paulinki, tego śmiechu, będącego objawem szczerej wesołości; gdy patrzała, jak oczy dziecka płonęły odblaskiem szczęścia, wywołanego chwilowo jakiej drobnostki, o! wtedy młoda matka doznawała wzruszenia, które oddziaływało na nią zbawiennie. Ta świeżość duszy, ta potęga nadziei, ta żywość wrażeń wydawały jej się czemś rozrzewniającem i godnem podziwu. I ona kiedyś podobnych doznawała wrażeń, niestety jednak, straciła je wszystkie. Paulinka także kiedyś takiego dozna rozczarowania do świata... Niestety! jakże bolesną zasadzką jest życie!

— Rogerze — rzekła jednego ranka pani Mervil do swego męża — gdybyś chciał, moglibyśmy tego roku znacznie wcześniej wyjechać na wieś.

Roger ucieszył się niezmiernie z tego projektu. Nic ich nie zatrzymywało w Paryżu, chyba nieskończony jeszcze sezon zabaw światowych, które obecnie przeciągają się niemal do połowy lata i które zazwyczaj nęciły Simonę, tak jak nęcą wszystkie eleganckie i ładne kobiety, pragnące dlatego zabawy, że mają na niej powodzenie i cieszyć się mogą hołdami.

— Jakto? — odparł Roger z radosnem zdziwieniem — wyrzekniesz się balu, jaki urządza Stowarzyszenie Artystyczne, nie będziesz się zajmować sprzedażą na cel dobroczynny, nie będziesz na otwarciu Salonu, ani na balu Ambasady angielskiej, ani na wyścigach?

— Ma się rozumieć, że nie będę... alboż to nie jest zawsze jedno i to samo? — odpowiedziała Simona z akcentem głębokiego zniechęcenia. — Ach! mój drogi, gdybyś ty wiedział, jak mnie to wszystko okropnie już znudziło!

Mówiąc to, Simona nie kłamała bynajmniej, chociaż głównym powodem, skłaniającym ją do wyjazdu, była chęć opuszczenia Paryża przed powrotem pana d'Espayrac. Szczerze jednak twierdziła, że straciła upodobanie do modnych, światowych rozrywek. Teraz w niczem nie znajdowała już przyjemności. Z jej ust ulotniła się rozkosz i powab życia, i jedynie dlatego, że była bardzo dobra, smutek jej zamieniał się na łagodną i pełną rezygnacyi tęsknotę, zamiast obudzić w jej duszy gorycz i rozdrażnienie.

W istocie Simona nie obwiniała nikogo, nie oburzała się nawet na przeznaczenie, potępiała jedynie siebie samą. Stąd to w jej sercu wyrobiło się uczucie niezmiernego pobłażania dla drugich. Nie zapatrywała się już teraz na błędy swego męża surowym wzrokiem sędziego; i chociaż nie mogła jeszcze myśleć bez bolesnego dreszczu o tej aktorce, z którą się bałamucił, jednak nie przymawiała już Rogerowi w sposób cierpki i drażniący, nie okazywała się dumną i nieprzystępną, jak obrażona królowa i nie wygłaszała uszczypliwych słówek, które przez czas jakiś czyniły nieznośnem ich domowe pożycie. Gdy Roger był w złym humorze, Simona przypisywała to udręczeniom, wypływającym z trudów wywołanych pracą kompozytorską i starała się go ułagodzić dowcipnem słówkiem, albo pieszczotą. Dziwiło ją to poniekąd, że te usiłowania nie wiele ją kosztowały. Dawna miłość niekiedy błogiem uczuciem napełniała jej serce, gdy widziała, jak twarz Rogera rozpromienia się zwolna, a surowy głos jego przybiera łagodniejsze dźwięki, gdy odpowiadał mniej więcej w ten sposób:

— Jesteś lepszą odemnie, droga Simono. Jesteś ukochaną i godną uwielbienia żoneczką... Wiesz co, że stajesz się zbyt dobrą dla mnie i tym sposobem pozbawiasz mnie rozrywki, jaką miałem, sprzeciwiając ci się niekiedy.

Raz dodał żartem:

— Niepokoi mnie to, że tak schowałaś pazurki, Simono. Zaczynam się lękać, czy przypadkiem nie jesteś chora?... Albo może zastanawiasz się nad tem, w jaki sposób oszukać twego biednego Rogera?

Ostatnie wyrazy Roger wypowiedział z takim komicznym przestrachem, że Simona zaczęła się śmiać i pomimo uczucia przykrości, jakiego doznała z powodu, że zdradziła nieograniczone zaufanie męża, doznała również wrażenia dziwnej przyjemności, której nie umiała sobie wytłómaczyć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Księgarnia Spółki wydawniczej Polskiej w Krakowie

otrzymała na skład główny i poleca następujące dzieła:

Balzer O. prof. Uniwersytetu, ***Przyczynki do historyi źródeł prawa polskiego*** . . . kor. 4·—
Biskupi nasi, uwięzieni lub wygnani od roku 1767 po ostatnie czasy K. 1·—
Broglie ks. ***Reakcya przeciw pozytywizmowi.*** Z oryginału przełożył Edward Jędrzejowicz. Wydanie wznowione, w oprawie płóciennej . . kor. 3·—
Craven Augusta. ***Natalja Naryszkin***, siostra miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. Przekład z jedenastego wydania franc. Jacka Nałęcza . kor. 4·—
Czermak Wiktor Dr. ***Sprawa równouprawnienia*** schizmatyków i katolików na Litwie (1432—1563) kor. 1·20
Dembiński Bronisław. ***W zaraniu stulecia*** . . . kor. 1·20
Dębicki Ludwik. ***Z historyi XIX wieku*** wspomnienia dziennikarza . kor. 3·—
— ***Trzy pokolenia w Krakowie***, 1815, 1846, 1863, wspomnienia K. 1·60
Dubiecki Maryan. ***Towarzystwo strzeleckie*** krakowskie. Monografia historyczna z 6 rycinami . . . kor 4.—
Eliasz Walery. ***Kraków dawny i dzisiejszy***, z licznemi rycinami i planem, oprawne . . . kor. 6·—
Federowski Michał. ***Lud białoruski*** na Rusi litewskiej. Materyały do etnografii słowiańskiej. Tom II. Baśnie fantastyczno-mityczne . . . kor. 6·—
— toż, tom III. Tradycye historyczno miejscowe, oraz powieści obyczajowo-moralne . . . kor. 6·—
Franciszek Salezy św., ***Rozmowy duchowe*** dla wszelkiego stanu osób do spokojnego postępu na drodze zbawienia, tłómaczone z francuskiego K. 2·50
Gadon L. ***Książę Adam Czartoryski*** podczas powstania listopadowego K. 3·—
Górski Piotr. ***Reforma samorządu*** Mowa wypowiedziana w Sejmie dnia 28 października 1903 r. . kor. —·50
Grabski St. Dr. ***Zarys rozwoju idei społeczno-gospodarczych w Polsce***, tom I, od pierwszego do trzeciego rozbioru, z 5 portretami . kor 5·—
Heck Korneli Dr. ***Szym. Szymonowicz***, jego żywot i dzieła, 3 części kor. 10·—
Heck Walery. ***Antarktyka*** kor. 1·—
Horacego ***Satyry i Listy***, przełożył wierszem miarowym i zaopatrzył komentarzem Dr. Paweł Popiel, b. prof. Szkoły głównej warszawskiej, 2 tomy . . . kor. 7·—
Karbowiak A. ***Dzieje wychowania*** i szkół w Polsce. Tom II . kor. 7·20
Koch A. Dr. ***Poradnik lekarski***, zawierający opis wszystkich chorób oraz sposobów ich leczenia i uprzedzania K. 4·—
Koneczny Feliks Dr. ***Dzieje Polski za Piastów*** . . . kor. 3·—
w oprawie płóciennej . . kor. 3·60
Koneczny Feliks Dr. ***Dzieje Polskie za za Jagiellonów*** . . . kor. 3·—
w oprawie płóciennej . . . kor. 3·60
Koneczny Feliks Dr. ***W sprawie górnośląskiej*** . . . kor. 1·—
Kopyciński X. Dr. ***Siedem kazań o męce Pańskiej*** . . . kor. 2·—
Koźmian Stanisław. ***O działaniach i dziełach Bismarka*** . kor. 6·—
w oprawie półskórkowej . kor. 9·—
Koźmian Stanisław. ***Pisma polityczne*** kor. 8·— w oprawie półskórkow. k. 11·—
Lanckoroński Karol. ***O nowych robotach w Katedrze na Wawelu*** . . . kor. —·80
Matulewicz Georgius B. Dr. ***Doktrina russorum*** de statu justitiae originalis . . . kor 5·—
Mciusiak Szymon. ***O „Dziadach" Mickiewicza*** . . . kor. 3·60
Mehoffer J., Prof. Akad., S. P. ***Uwagi o sztuce***, odpowiedź na list hr. K. Lanckorońskiego w sprawie restauracyi Katedry na Wawelu . . kor —·80
Michalski Dr. ***Austryacki powszechny podatek zarobkowy***, studyum porównawcze i krytyczne . . kor. 4·—
w oprawie . . . kor. 5·—
Mieroszowski Krzysztof. ***Rozum życiowy.*** Według Ks. Dr. M. Weissa „Die Lebensweisheit", z przedmową Ks. Dra Jana Siemieńskiego . . . kor. 2·—
(Czysty dochód przeznaczony dla zakładu pani Żurowskiej w Krakowie).
Piotrowskiego Rufina. ***Ucieczka z Syberyi***, przez niego samego opowiedziana. Nowe krytyczne wydanie z historycznym wstępem, mapą Syberyi i 2 rycinami . . . kor. 2·—
w oprawie płóciennej . . 2·40
Plater Ludwika. ***Wybrana.*** Obraz sceniczny z dziejów powszechnych w pięciu aktach . . . kor. 3·60
Rosner Ignacy. „***Wyzwolenie***" Wyspiańskiego", szkic krytyczny . kor. 1·—
Robinzon Kruzoe, jego życie i nader osobliwe przygody. Nowy przekład z oryginału angielskiego, przyozdobiony 120 pięknemi rycinami Waltera Paget'a, obszerny tom o 360 stronicach, kartonowany kor 4·—, opr. w płótno kor. 5·—
Semenko Ks. Piotr. ***Ćwiczenia duchowne*** . . . kor. 6·—
Semenenko Ks. Piotr. ***Męka i Śmierć Jezusa Chrystusa*** . . kor. 4·—
Siemiradzki Dr. Józef. ***Geologia ziem polskich*** Tom I. Formacye starsze . . . kor. 9·60
Smoleński Władysław. ***Prawda w badaniach historycznych*** prof. Szymona Askenazego . . . kor. 1·20
Tarnowski St. ***O „Czasie"*** i jego redaktorach, wspomnienie półwiekowego czytelnika . . . kor 1·—
Teresa Jadwiga. ***Nawała tatarska.*** Powieść dla młodzieży, karton kor. 2·60
Tretiak Józef. ***Juliusz Słowacki***, historya ducha poezyi i jej odbicie w poezyi. Część I i II 1809—1842 . kor 6·—
Wacław z Sulgostowa ks. Kapucyn. ***O cudownych obrazach w Polsce*** Przenajświętszej Matki Bożej. Wiadomości historyczne, bibiliograficzne i ikonograficzne, 5 części . . . kor. 23·—
Wodzicka Teresa, ***Historya Polski***, tom I po czasy Aleksandra, K. 4·80, opraw. 5·80. tom II od Zygmunta I do Władysława IV. Kor. 4·—, opr. 4·50, tom III od r. 1648 do 1696, K. 4·—. opr 4·50. Całość w 3 tomach bross. 12·80 w oprawie . . . kor. 14·30
Żmigrodzki Michał Dr. ***Przegląd archeologii do historyi pierwotnej religii***, str. 188, z 609 rysunkami litograf (Drukowano tylko 100 egz.) . . . kor. 3·50
— ***Krótki zarys histroyi sztuki***, 3 części . . . kor. 12·—

Do nabycia za pośrednict. każdej księgarni. Odw. wysyła Spółka Wydawnicza Polska w Krakowie.

Nowość! Nowość!

KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
codziennie świeżo palona!

Kawa palona
jest podług zasad **hygieny**, zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

1/8 kilo kawy palone Melange Nr. I. — Zlr. 70 ct.
Nr. II. 1 „ 90 „
Nr. III. 1 „ 1 „
Nr. IV. 1 „ 20 „
Melange cesarska Nr. V. 1 „ 40 „

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż
zachowuje znakomitą aromę,
czysty delikatny smak,
największą wydatność,
z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.
Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy
EDMUNDA RIEDLA
ulica Teatralna 3, naprzeciw Katedry.

w Wiedniu, VI., Getreidemarkt Nr. 13.

Centralne biuro ogłoszeń, dzienników reklamy

Adolfa Chulawskiego

udziela rady w wyborze środków reklamy, układa teksty wszelkich ogłoszeń, **pośredniczy we wszystkich sprawach przemysłu i handlu.**

KAWIARNIA WIEDENSKA
znakomita kawa.

Drobne ogłoszenia.

Wyborny miód deserowy kuracyjny, własna pasieka, 5 klg. **tylko 6 K franco**. Woda miodowa naturalny, a najlepszy środek na płeć. Darmo broszurki Dr. Ciesielskiego o miodzie, warto przeczytać, żądajcie! **Korzeniewicz** em. naucz. **Iwanczany**.

Pożyczek
na zastaw pensyi udziela
Spółka Kredytowa Kraków, Basztowa 9.

Ekonom zarazem mleczarz od 1 marca b. r. poszukuje posady.
Adres: poste-restante:
„JAN" Przemyślany.

Kawy znacznie potaniały tylko
w handlu
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie, ul. Batorego l. 2,
począwszy od 60 ct. za pół kil.

Rządca dóbr
znakomity rolnik i hodowca, biegły administrator majątku, z poważnemi rekomendacyami poszukuje od 1 kwietnia lub lipca odpowiedniej posady. Łaskawe listy **pod K. Z 100 do biura dzienników, Sokołowskiego, Lwów.**

Legawce szczenięta znakomitego gniazda do sprzedania. **Dembiński.** Równe Galicya.

Francuski i Niemki poleca biuro Bodyńskiej Lwów, Rynek, Pasaż Andriolego.

Tłómaczenia z polskiego na niemieckie i z niemieckiego na polskie wykonuje zupełnie dokładnie i wiernie akademik. Adres w biurze Plohna.

Prywatne doniesienia.

Herbatę wyborną
1/4 funta 50 ct.
oraz świeżutkie biskwity i angielskie pieczywka 1/2 Kl. 90 centów poleca

H. TRETER
parowa fabryka czekolady i cukrów we Lwowie, ul. Kopernika l. 8

Dzierżawa.
Folwark **Hyżne 350 morgów** ornego z łąkami, gorzelnią, **340 hektl** Kontyngentu, budynkami w najlepszym stanie chmielnik **14 morgów** jest do wydzierżawienia od **1 kwietnia 1904** Odległość od stacyi Rzeszów 20 kilometrów, od stacyi Jawornik 10 kilometrów. Szosa rządowa i powiatowa przechodzi przez majątek.

Inwentarz
Żywy i martwy, krów bardzo mlecznych 60 sztuk i jałownik rasy pół krwi **Fryzyjskiej** także z wolnej ręki po sprzedaży.

Rządcę
bardzo zdolnego, energicznego i zaufanego polecam.
Bliższej wiadomości udzieli
Kazimierz Jędrzejowicz
Rudnik nad Sanem.

Na karnawał
dla Pań
polecam:
Wachlarze
od 1·50 do 50 zł.
Rękawiczki „Victoria"
Echarpes
jedwabne
Kapuzy, Boa, Pończochy, Halki i Perfumeryę.
Tadeusz Górski
Lwów, pl. Maryacki l. 8.

O połowę taniej niż wszędzie
Istniejąca od roku 1848 największa asekuracya życiowa w świecie.

„The Star w Londynie"
wystawia police na dożycie lub na kapitał pośmiertny i przyjmuje od ubezpieczonego tylko połowę wkładek Samobójstwo i pojedynek nie stoją na przeszkodzie w wypłacie spadkobiercom ubezpieczonego kapitału

Agentów Tow. nie wysyła.

Zgłoszenia wprost do Generalnej Reprezentacyi we Lwowie.

Edward Klein
ul. Kopernika l. 24.

Do lektury francuskiej i angielskiej
polecam codziennie:
Le Journal
Le Figaro
Fin de siècle
Daily Chronicle
jakoteż
tygodniki humorystyczne
St. Sokołowski, Biuro dzienników Pasaż Hausmana 9.

Czy koniecznie
trzeba z Hamburga i Tryestu sprowadzać? Znany w kraju główny i wyłączny skład herbaty i kawy pod firmą

Adolfa Singera
we Lwowie — Sykstuska 1.
poleca spróbować

KAWY

Santos dobra . . .	55	ct.	za	pół kg.
Portoriko prima . .	65	„	„	„
Ceylon wyśmienita .	75	„	„	„
„ plantac. . .	80	„	„	„
„ perłówka . .	80	„	„	„
Mocca arabska . . .	80	„	„	„

Herbaty chińsko-ros. począwszy od 1·40 za pół kilo i wyżej.
Wysyłki 2 kg. kawy i 1 kg. herbaty razem za pobraniem franko.

Pół kilo pierza gęsiego
tylko 60 ct.
Rozsyłam zupełnie nowe, szare pierze, ręką darte, pół kilo tylko 60 ct. — te same w lepszym gatunku tylko 70 ct w pocztowych pakietach próbnych 5 kg. za pobraniem pocztowem.
J. KRASA
handel pierzem w Śmichowie, koło Pragi (Czechy 690).
Wymiana dozwolona.
Upraszam o dokładny adres.

NAJOBSZERNIEJSZE I NAJBARDZIEJ ROZPOWSZECHNIONE PISMO POLSKIE DLA KOBIET:

„BLUSZCZ"

Pismo tygodniowe dla kobiet, pod redakcyą **MARYANA GAWALEWICZA**
Wydawca PIOTR LASKAUER.

Treść pisma stanowią: Artykuły o wychowaniu i życiu rodzinnem Powieści, poezye i dramaty, przeglądy ze społecznego życia, korespondencye, sprawozdania z dziedziny sztuki, życiorysy znakomitych ludzi, przeglądy teatralne, rozbiory muzyczne, wiadomości z medycyny popularnej. **Feljetony** co tydzień na zmianę, pisane przez:
Maryana Gawalewicza, Kazimierza Glińskiego i Artura Gliszczyńskiego.
Kronika działalności kobiecej na polu pracy społecznej, literatury, sztuki i przemysłu.

DODATKI POWIEŚCIOWE
w formacie książkowym.

Przy każdym numerze „BLUSZCZU" wychodzi:
Dodatek obejmujący bogaty dział ubiorów kobiecych, dziecięcych i gospodarstwa domowego. **Wielki arkusz tablic kroju** co drugi numer. **Ryciny kolorowane najświeższej mody** według wzorów paryzkich. W dodatku gospodarskim podawane są: **Sekrety i przepisy gospodarskie,** przez doświadczoną gospodynię podawane.

Wszystkie prenumeratorki całoroczne otrzymają po **znacznie zniżonej cenie**, jako premium, niezmiernie zajmujące nowe i oryginalnie opracowane wydawnictwo, p. t.:

„KOBIETA WSPÓŁCZESNA"

Spory tom o 20—25 arkuszy druku, obejmie źródłowe studya i rozprawy najcelniejszych autorów polskich o stanie i działalności kobiet na wszystkich polach pracy społecznej. Powyższego dzieła cena księgarska wynosić będzie **K. 9.** wszystkie całoroczne prenumeratorki „BLUSZCZU" będą mogły nabywać za **3 K.** t. j. za trzecią część ceny sprzedażnej w handlu. Oprócz tego przysługuje im prawo nabywania **za połowę ceny**, czyli za **rubli pięć**, zbytkownego wydawnictwa, p. t.:

„ALBUM SZTUKI POLSKIEJ" z tekstem H. Piątkowskiego art. mal.
za cenę zniżoną 20 Koron.

Prenumeratę przyjmuje:
Biuro dzienników Sokołowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana.

We Lwowie:	z przesyłką pocztową:
Kwartalnie **5 kor. 60 h.**	Kwartalnie **6 kor. 80 h.**
Półrocznie **11 kor. 20 h.**	Półrocznie **13 kor. 60 h.**
Rocznie **22 kor. 40 h.**	Rocznie **27 kor. 20 h.**

Na wszystkie
bez wyjątku pisma codzienne miejscowe, zamiejscowe, wiedeńskie, zagraniczne, tygodniki, ilustracye artystyczne, pisma humorystyczne, mody, żurnale, przyjmuje prenumeratę z dostawą w miejscu lub wysyłką na prowincyi po cenach redakcyjnych

Ajencya dzienników i ogłoszeń Sokołowskiego
Lwów, pasaż Hausmana 9.
Ogłoszenia do wszystkich pism najtaniej.

Telefon Nr. 448.

HOTEL IMPERIAL
otwarty dnia 19 stycznia 1904 r.
zupełnie odrestaurowany i urządzony na wzór pierwszorzędnych europejskich hotelí;
odpowiadający wszelkim wymaganiom Szanownej P. T. Publiczności, ze światłem elektrycznem, windą (lift) i łazienkami.
Cena pokoju począwszy od 2·50 K.
Restauracya pierwszorzędna prowadzona we własnym zarządzie.
L. BOGUSIEWICZ
dzierżawca.

Przy zmianie roku
poleca się
Najstarsze założone w r 1887
Biuro dzienników i ogłoszeń
Ludwika Plohna
(dzierżawca Sokołowski
we Lwowie, ul. Karola Ludwika 9
przyjmuje abonament na wszystkie pisma krajowe, **wiedeńskie dzienniki** i zagraniczne, ilustrowane, beletrystyczne, humorystyczne, żurnale mód itd. po cenach oryginalnych, ręcząc za **punktualną** dostawę własnymi kolporterami. Czasopisma beletrystyczne ilustrowane i żurnale mód wysyła się także na prowincyę, **również przyjmuje ogłoszenia do wszystkich pism po najtańszych cenach**
Dzienniki wychodzące rano we Wiedniu dostarcza i sprzedaje numerami pojedynczymi tego samego dnia do wpół do jedenastej wieczór.

Czyniąc zadość uznanej potrzebie sprowadziłem biegłego specyalistę
do czyszczenia i emaliowania paznokci
na sposób paryzki (manicure) którego usługi poleca wszystkim życzącym korzystać z tej procedury u mnie w Zakładzie lub po za Zakładem stosownie do życzenia.

Najmodniejsze fryzury damskie
podług żurnali
paryskich, wiedeńskich i t. d.
wykonuje obecnie nowo zaangażowany b. pomocnik i zastępca firmy Franciszka **Jamiela**, fryzyera Jego c. i k. Mości, specyalisty we fryzurach damskich i Ondulateurs.

Najnowszą perfumą jest **„Petron"** (Petroniusz) arbiter elegantiorum „Quo vadis", nabyć można wyłącznie w największym składzie perfum i środków toaletowych.
EDWARD GRILLMAYER
Lwów, Hotel Żorża.

Tygodnik Mód i Powieści
Pismo illustrowane dla kobiet
obejmuje:
Dział literacki: powieści, nowele, sprawozdania, krytyki literackie, artystyczne, teatralne, kroniki tygodniowe i t. d.
Poradnik dla kobiet: rady i wskazówki z dziedziny hygieny, pedagogiki, dział technologii gospodarskiej, przemysł domowy, część kulinarną etc.
Przed przybyciem lekarza, wskazówki co trzeba czynić w nagłych wypadkach zasłębnięcia kogoś w domu.
Dział Mód 2000 rycin rocznie strojów kobiecych, według rysunków wprost z Paryża. Korespondencye paryskie, angielskie o strojach i modach sezonu.
W każdym numerze kolorowa rycina mód
Co miesiąc
Arkusz z krojami i wzorami robót kobiecych
Kilka razy do roku
Forma z bibułki
Prenumeratę na Lwów i Galicyę przyjmuje:
Ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści,
Lwów, Pasaż Hausmana 9
we Lwowie kwartalnie **3 kor.** na prow. z przesyłką pocztową **3 kor. 60 hal.**
Numera okazowe i prospekta gratis.

Redaktor odpowiedzialny: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Czerlańskiej. Z drukarni E. Winiarza